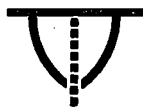


WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

LUBELSKIE

.....
Rok 1926
.....



LUBLIN. ——— WYDAWNICTWO KURJI BISKUPIEJ.

SPIS RZECZY

„Wiadomości Diecezjalnych Lubelskich“ w r. 1926.

Akta Stolicy Apostolskiej.	str.
Podział Kościoła w Polsce na prowincje	1
Bulla jubileuszowa na rok 1926	33
Odpowiedź z tytułu nadesłanego przez Ordynariusza sprawozdania	38
O ustanowienie święta Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla	65
W sprawie niesienia pomocy misjom	129
Dekret liturgiczny o bł. Bogumile Władislavien	143
Encyklika w sprawie obchodu 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka	161
Ustawa Związku Misyjnego duchowieństwa	175
Przepisy dla księży, wydalających się z diecezji	193
Msza św. w domu zmarłego	257

Rozporządzenia i uwagi pasterskie.

Do kapituły Zamojskiej o wznowieniu powinności kapitulnych	2
Do kapituły Zamojskiej. Wykaz praw obowiązujących kapitułę	3
W sprawie niesienia pomocy głodnym	4
Zarządzenia diecezjalne w sprawie jubileuszu	38
List pasterski do parafjan piaseckich	40
W sprawię zamierzonej reformy prawa małżeńskiego w Polsce	73
Podziękowanie za św. Piotrze	76
Odezwa biskupów polskich do Rządu i Narodu w obronie Sakramentu małżeńskiego	79
Czasopismo „Prąd“	80
Marja Teresa hr. Leduchowska	80
List pasterski biskupów polskich	97
Straż nad Bugiem	97
Statut bractwa św. Trójcy w Lublinie.	98
Rekolekcje dla duchownych	144
Zakaz uczęszczania do teatrów i kinematografów	144
Przyjmowanie do Seminarjum duchownego j gimnazjum biskupiego w Lublinie	145
Ofiary na budowę gimnazjum biskupiego	146
Zmiany w majątku kościelnym	146
Spis dzieci do szkół	147
Jubileusz 700-lecia Franciszkańskiego	180
Zjazd dziekanów w Lublinie	181
Uroczystość Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla	194, 225
Uroczystość św. Stanisława Kostki	225
Poprawka w rubryceli	226

Wizytacje kościołów	227
Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu św. Franciszka	229
Organizacja Bractw Różańcowych	229
Rytuwał dla Polski	258
Ustalenie tekstu pieśni kościelnych polskich	258
Zjednoczenie stowarzyszeń i bractw w diecezji	259
Odnaczenie ks. prof. L. Zalewskiego	259
W sprawie budowy gimnazjum biskupiego	289
Dostarczanie wykazów metrycznych urzędowi gminnym	290
Metryki dla wychodźców	291
Wizytacje J. E. ks. Biskupa Marjana Fulmana	291

Rozporządzenia prawno-państwowe.

Prawa państwowe wydziałów teologicznego i kanonicznego Uniwersytetu Lubelskiego	5
W sprawie obsadzania beneficjów proboszczowskich	6
W sprawie zawiadamiania wojewodów i ordynariuszów o przestępstwach osób duchownych	6
Przewożenie i ekshumacja zwłok	7
W sprawie udzielania ślubów funkcjonariuszom Policji Państwowej	8
W sprawie komisji mieszanych dla ochrony zabytków	43
O bezpośrednim wystąpieniu Kościoła w sądach w spra- wach o majątki kościelne	44
Zwolnienie od podatków pomieszczeń biskupich i ducho- wieństwa parafjalnego	101
W sprawie wynagradzania duszpasterzy za udzielanie nauki religji w szkołach powszechnych	148
W sprawie leczenia osób duchownych na koszt państwa	148
Zawieranie małżeństw przez mężczyzn, podlegających służ- bie wojskowej	182
Ustawa z dnia 1 lipca 1926 roku o metrykach urodzenia dzieci nieznanym rodzicom	196
O sposobie nominacji prefektów	230
O kwalifikacjach duchowych katolickich nauczania religji w szkołach średnich	230
Kwalifikacja katechetów szkół średnich	231
Pomoc państwowa przy wykonywaniu postanowień ko- ścielnych	231
Wynagradzanie duszpasterzy za naukę religji w szkołach powszechnych	260
W sprawie kuracji osób duchownych	260

Artykuły.

Towarzystwo Teologiczne w Lublinie	8
Kilka uwag o bractwach w parafji	9
Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej kantonu frybuskiego na grobie św. Piotra Konizjusza	17
Obchód jubileuszowy sióstr Wizytek w Anglii	18, 57
Z VI-go kongresu przeciwalkoholowego w Katowicach	20

Nowy obrządek	25
Nasza siedziba diecezjalna	46
Madziarz	48
O niektórych przyczynach niechęci parafjan do swego prob.	50, 242
Charakter i osobowość	106
W 700-tnią rocznicę śmierci św. Franciszka z Asyżu	109
Kongres tercjarów	111
Pomnik narodowy Najświętszego Serca Jezusowego	
Bobolanum	184
Ze zjazdu misyjnego w Warszawie	185
8-go września w Chełmie	197
Propaganda zwodniczych haseł polsk. kościoła narod.	204, 239
O reformie wychowania szkolnego w Polsce	208
Zjazd kółek Żywego Różańca w Krasnymstawie	209
Cechy osobowości dorastającej młodzieży męskiej	213
Konferencja diecezjalna	232
Walne zebranie członków Związku kapłańskiego „Spójnia“	233
Na marginesie „Zarysu filozofji historii“ ks. A. Pechnika	150, 246
O ożywienie religijności i wiary katolickiej w narodzie	261
Kazanie wygłoszone 20.VI w Krasnymstawie	264
O spokojniejsze jutro	268
Z ruchu abstynenckiego	270
Przyczyny niedomagań współczesnej szkoły polskiej	273
„Pokój ludziom dobrej woli“	293
„Głos Lubelski“ a uroczystość św. Stanisława Kostki	296
Samopomoc duszpasterska	297
Ocena wartości umysłowej i moralnej ucznia	301
Idea misyjna	302

Kronika. 22, 59, 82, 151, 188, 219, 248, 284, 304

Dział historyczny.

Garbów (dokończenie)	28
Kronika parafjalna kościoła Częstoborowickiego	30, 119
Kurów	121
Karczmiska	156
Markuszów	282
Seminarjum księży Misjonarzy w Lublinie	314

Bibliografja. 31, 125, 158, 223, 255, 287, 317

Nekrologja.

Ks. J. Springer	85
Z pogrzebu ks. kan. M. Gozdalskiego	90
Ks. kardynał Prymas Dalbor	101
Ks. arcybiskup Cieplak	102
Ks. kan. A. Kwiatkowski	254
Ks. E. Fijołek	284
Alumn Z. Gozdalski	286

Odpowiedzi redakcji. 63



Wiadomości Diecezjalne

LUBELSKIE

Adres Redakcji: Lublin, Namiestnikowska 6.

Z Kurji Biskupiej.

W sprawie budowy Gimnazjum Biskupiego.

Na ostatniej konferencji księży dziekanów i mężów zaufania nie poraz pierwszy poruszyliśmy sprawę Seminarjum Mniejszego czyli Gimnazjum Biskupiego, sprawę, którą zgodnie z myślą Kościoła, wyrażoną w orzeczeniach soborów, w kanonach prawa kościelnego i przez usta papieży, uważaliśmy i uważamy za niezmiernie ważną, „cum adolescentium aetas, nisi a teneris annis ad pietatem et religionem informetur, nunquam perfecte, ac sine maximo ac singulari propemodum Dei omnipotentis auxilio, in disciplina ecclesiastica perseverant“.
(Conc. Trid. sess. 23, cap. 18, De ref.)

Powyższą myśl soboru Trydenckiego rozwijali gorliwie pomiędzy innymi Pius IX i Leon XIII, nawołując do zakładania seminarjów mniejszych. „Commendatam in primis volumus Fraternitatibus vestris instructionem et educationem minorum clericorum, quandoquidem idonei Ecclesiae ministri vix aliter haberi possunt quam ex illis, qui ab adolescentia et prima aetate, ad sacra eadem officia rite informati fuerint. Pergite igitur, venarabiles Fratres, omnem impendere industriam atque operam, quo sacrae militiae tyrones a teneris annis, quoad eius fieri poterit, in ecclesiastica Seminaria recipiantur, atque inibi, tanquam novellae plantationes succrescentes in circuitu tabernaculi Domini, ad vitae innocentiam, religionem, modestiam et ecclesiasticum spiritum conformentur“.
(Pius IX encyc. Nostis, 8 dec. 1849).

„Illi sane in sacerdotio integre sancteque versabuntur, qui sese in hoc genere ab adolescentia excoluerint, et tantum disciplina profecerint, ut ad eas virtutes, quae commemoratae sunt, non tam instituti quam nati videantur“.
(Leonis XIII, encyc. Etsi Nos, 15 febr. 1882).

Za głosem tym poszły diecezje w różnych krajach, nie wyłączając Polski, i zaczęły jakby prześcigać się pod tym względem, bo zrozumiały, że do szczytnych obowiązków kapłańskich może przygotować tylko taka szkoła, w której z całą troskliwością pielęgnowane będą ideały religijno-moralne, młodzież będzie zaprawiana od wczesnych lat do życia kościelnego i zabezpieczona przed zgubnymi wpływami świata.

Nic zatem dziwnego, że od samego początku objęcia przez Nas rządów nad diecezją myśl powołania do życia takiej uczelni nie dawała Nam spokoju. W roku zeszłym dzieło zostało zapoczątkowane. Rozwój jednak szkoły i dalsze jej istnienie są uzależnione od posiadania odpowiedniego budynku, gdyż dotychczasowe pomieszczenie w gmachu Wyższego Seminarjum staje się niemożliwym ze względu na brak miejsca. Zwlekać, Bracia kochani, dłużej z budową Seminarjum Mniejszego nie możemy.

Z radością wielką stwierdzić muszę, że projekt ten, aczkolwiek z natury rzeczy pociąga za sobą ofiary materialne, spotkał się ze strony Duchowieństwa ze zrozumieniem i życzliwością, czego dowodem były i, mam nadzieję w Bogu, będą w dalszym ciągu znaczniesze ofiary poszczególnych kapłanów, jak również opodatkowanie się całego Duchowieństwa mocą uchwały powziętej na ostatniej konferencji.

Te jednak skądinąd znaczne daniny nie pozwoliłyby Nam na rozpoczęcie budowy z przyszłą wiosną i na wzniesienie ku jesieni nowych murów pod dach. Dlatego musimy odwołać się do ofiarności całego ogółu katolickiego Naszej diecezji, boć przecież sprawa budowy tej instytucji jak i sprawa wychowania przyszłych kapłanów, to nie sprawa jednostek, lecz każdego diecezjanina, któremu leży na sercu dobro Kościoła i religii.

W najbliższej przyszłości zwrócimy się z wezwaniem do wiernych. Dalsze losy tego dzieła składamy w Wasze ręce, Wielebni Bracia, w tem przekonaniu, że odpowiednimi gorącymi przemówieniami przy rozmaitych okazjach, a szczególnie w dni na ten cel przeznaczone, zdołacie przekonać swoich parafjan o doniosłości sprawy i swemi wpływami skłonicie do złożenia ofiarnego grosza.

Ażeby cała ta akcja konsekwentnie i planowo była prowadzona, zechcą Wielebni Bracia na najbliższej konferencji dekanalnej zachęcić wzajemnie do gorliwego zajęcia się sprawą, obmyśleć i przedyskutować najskuteczniejsze ich zdaniem sposoby trafienia do ofiarności wiernych i wybrać z pośród siebie delegatów po jednym z każdego dekanatu, którzyby reprezentowali Was w komitecie, na czele którego stanął dyrektor Seminarjum Mniejszego ks. dr. Antoni Poboży, i swoją z nim współpracą przyczynili się do szybkiego zrealizowania naszych wspólnych usiłowań.

Dan w Lublinie dn. 4 grudnia 1926 r. † Marjan Leon, Biskup.

Dostarczanie wykazów metrycznych urzędom gminnym.

Według obowiązującego przepisu rządowego prowadzący księgi stanu cywilnego winni co kwartał przysyłać odnośnym urzędom gminnym wykazy urodzonych, umarłych i zaślubionych, i to bezpłatnie.

Urzędy gminne jednak nadto potrzebują do sporządzania ksiąg ludności krótkich wyciągów metrycznych i celem uzyskania ich przysyłają odpowiednie blankiety, często już wypełnione wiadomościami z rzeczonych wykazów kwartalnych. Należy je tylko sprawdzić z oryginałem i podpisać. Nie można za tę czynność stawiać normalnych wymagań pła-

tnicznych, jak od osób prywatnych, owszem często należy ją wykonywać bezpłatnie lub wejść z zarządami gminnymi w pewien kompromis, aby za wykonanie większej pracy pisarz akt kościelnych miał małe wynagrodzenie.

Polecamy wielebnemu duchowieństwu, aby w tym przedmiocie nie doprowadzić do zatargów i możliwie dopomagać urzędowi gminnym do sporządzania ksiąg ludności w interesie publicznym. Spuszczanie się tylko na piszącego akty metryczne okazuje się w praktyce bardzo niewygodne i powoduje niekiedy niepotrzebne tarcia.

Lublin, 10.XII.1926 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Metryki dla wychodźców.

Ze sprawozdań księży, którzy obsługują naszych wychodźców w Niemczech, Francji, Belgji i Szwajcarii dowiadujemy się, że dzięki związki małżeńskie nie przestają być plagą i hańbą naszych robotników, bardzo licznie pracujących na obczyźnie. Niestety, stwierdzono, że wielu z nich nie może przystąpić do sakramentu małżeństwa, bo mimo starań nie mogą otrzymać z kraju potrzebnych metryk. Wydarza się, że księża z kraju albo wcale nie odpowiadają na listy, albo też stawiają warunki bardzo trudne lub niemożliwe do wykonania.

Wobec tego polecamy wielebnemu duchowieństwu, aby w tym względzie okazywało rzeczonym wychodźcom swą pomoc natychmiast, nie spuszczało się w załatwianiu tych spraw na organistów piszących akty, nie wymagało wysokich opłat, ale nawet in forma pauperum natychmiast wysyłało żądane świadectwa metryczne albo po polsku, albo po łacinie.

Lublin, 10.XII.1926 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Wizytacje J. E. ks. Biskupa Marjana Fulmana.

Zamość. Na uroczystość św. Stanisława Kostki przybył do Zamościa J. E. ks. Biskup Fulman w dn. 14 listopada. Piękny dzień słoneczny zgromadził niezliczone rzesze wiernych parafjan, pragnących otrzymać błogosławieństwo oraz usłyszeć słowa pociechy i zachęty z ust Najdostojniejszego Pasterza wśród trudnych chwil dzisiejszego bytowania. O godz. 9 J. E. ks. Biskup w asystencji ks. szamb. Juścińskiego i ks. kan. Golińskiego wygłosił z ambony kazanie do młodzieży szkół średnich i powszechnych, a po Mszy św. udzielił sakramentu bierzmowania. Sumę celebrował ks. szamb. Juściński. W czasie sumy ks. Biskup wygłosił słowo boże, zachęcając wiernych do strzeżenia się względem tych, którzy działają na szkodę Kościoła katolickiego i ojczyzny. Po sumie J. E. ks. Biskup brał udział w procesji, a następnie udzielił sakramentu bierzmowania 2135 osobom. Z pośród okolicznego duchowieństwa w uroczystości brali udział: ks. kan. Wadowski, ks. kan. Goliński, ks. proboszcz Wielgosz i księża miejscowi. Dzień ten pozostanie długo w pamięci parafjan zamojskich, którzy zaświadczyli o swem przywiązaniu do Kościoła katolickiego.

O godz. 6 wiecz. J. E. ks. Biskup opuścił Zamość.

Końskowola. 3-go grudnia wyruszył Najdostojniejszy Pasterz w towarzystwie księży kanoników A. Pobożego i E. Nowosielskiego do Końskowoli, gdzie na ten dzień wyznaczona była konferencja dekanalna. W czasie trzygodzinnych obrad poruszono cały szereg zagadnień z dziedziny pasterzowania i administracji parafji. Nie skąpił Arcypasterz swoich cennych rad i wskazówek, mających na celu dobro dusz i Kościoła. Przy końcu konferencji J. E. wręczył ks. dziekanowi A. Ferężewiczowi nominację na kanonika honorowego kolegiaty Zamojskiej, przyjętą z prawdziwą radością przez księży kondekanalnych, u których ks. dziekan cieszy się niekłamaną sympatją. Po obiedzie zwiedził J. E. salę Związku Młodzieży i zabawił chwilę u miejscowego ks. wikarego.

Szczebrzeszyn. Dnia 6 grudnia gościła u siebie Jego Ekscelencję parafja Szczebrzeska z proboszczem ks. kan. Wadowskim na czele. Towarzyszył Pasterzowi ks. kan. dr. A. Poboży.

Po przybyciu do Szczebrzeszyna udał się J. E. do świątyni, w której z racji uroczystości odpustowych zebrany był lud. Kończyła się wówczas suma. Oddawszy hołd Najśw. Sakramentowi, wstępuje na stopnie ołtarza i stamtąd serdecznie i gorąco przemawia do ludu, wykazując Boskie pochodzenie Kościoła i przestrzegając przed wilkami w owczych skórach, usiłującymi odwieść lud od wiary ojców. Po procesji z Najśw. Sakramentem, którą poprowadził Arcypasterz, udał się w otoczeniu wszystkich księży z dekanatu, ks. inf. Hartmana z Zamością, ks. kan. Bramskiego z Lubartowa, ks. kan. Golińskiego z Łabuń, ks. S. Zbiecia z Wielączy, na plebanję, gdzie niezwykle gościnnie przyjmowany był przez gospodarza.

Główną jednak przyczyną odwiedzin zarówno w Końskowoli jak i w Szczebrzeszynie, a zatem i punktem centralnym obrad i dyskusji była sprawa budowy Mniejszego Seminarjum czyli t. zw. Gimnazjum Biskupiego.

W dłuższych przemówieniach przedstawiał J. E. zebranym kapłanom doniosłość samej idei katolickiej uczelni i konieczność wzniesienia gmachu, odpowiadającego warunkom szkolnym wychowawczym na wzór innych diecezji w kraju i zagranicą.

Udzielał pewnych wyjaśnień w tej sprawie, wysuwał niektóre projekty i obrazował dotychczasowy przebieg działalności tymczasowego komitetu dyrektor ks. A. Poboży.

Przemówienie i nawoływanie J. E. spotkało się w obydwóch dekanatach z głębokim odczuciem i zrozumieniem ze strony księży. Wywiązała się dłuższa dyskusja na temat sposobów gromadzenia potrzebnego funduszu. Jednogłośnie prawie doszli obecni do przekonania, że najskuteczniejszym środkiem będzie zbieranie ofiar w pieniądzu i w naturze w formie kwesty po domach w parafji, że należy wciągnąć do tej pracy bractwa, stowarzyszenia parafjalne po uprzednich pracach przygotowawczych, mianowicie po wszechstronnem uświadczeniu wiernych o doniosłości sprawy. Słusznie ktoś w tem miejscu zauważył, że najwięcej zebraliby kwestarze — księża z obcych parafji. Przepiękny projekt. Dałby Bóg, ażeby wśród młodszych księży znalazła się garstka amatorów, coby zechcieli zrobić z siebie tak wielką ofiarę, którą umiałaby diecezja ocenić.

Zebrani księży prosili J. E., ażeby na czas budowy gimnazjum zabronił kwest w diecezji na cele pozadiecezjalne, jak najprędzej wydał list pasterski do wiernych całej diecezji, który ich zdaniem—znacznie ułatwi uświadamianie parafjan i wreszcie przyrzekli, że dołożą wszelkich starań, by usiłowania Pasterza diecezji mogły być w krótkim czasie zrealizowane.

Na zakończenie podziękował J. E. za zainteresowanie się sprawą i po spożyciu obiadu, przeplatane serdeczną pogawędką, powrócił do Lublina.

Do komitetu diecezjalnego budowy gimnazjum, jako przedstawicieli dekanatów, wybrano w Końskowoli ks. Szepietowskiego Kazimierza, w Szczepieszynie — ks. kan. Wadowskiego.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.



„Pokój ludziom dobrej woli”

Jakież wielkie corocznie sływa na nas pokrzepienie, gdy słyszymy tę pieśń cudną, nad żłobkiem Chrystusa śpiewaną, a zwiastującą całą ziemi błogosławieństwo pokoju.

Dla tej ziemi, miotanej męką życia, niepewnością jutra, pokój zapowiadany przez chóry anielskie jest jakby rosą z nieba, błogiem tchnieniem tego nieba, niosącym uzdrowienie dla schorzałych płuc naszych.

Wiedział dobrze o tej potrzebie pokoju dla ziemi Chrystus Pan, że jeżeli czego najbardziej pożąda każdy z nas, to uspokojenia dla duszy. I dlatego tak często o pokoju mówi nam boska nauka Jego. Pokój mój daję wam, nie jako świat wam daje, ale jako Ja wam daje.

Jeżeli jednak zapytamy dla czego pokój tak rzadko jest udziałem dusz naszych, to odpowiedź znajdujemy w słowach tejże pieśni anielskiej. Błogosławieństwo pokoju zapewnione jest tym tylko ludziom, którzy dobrą wolę mają i tąż dobrą wolę innym okazują.

Ludzi dobrej woli cechuje szczerłość pomyśleń, czystość pragnień. Wszystko to, czego dokonać zamierzają, z czem do innych idą, zgadza się z głosem ich sumień, zgadza się z nakazami odwiecznego prawa bożego, z nakazami odwiecznej prawdy i dobra. Zacność myśli i czynów, prawość charakteru—oto znamię, po którym poznać możeeie ludzi dobrej woli. Pogodne ich oblicza, jasne spojrzenie oczu, bo pogoda w ich sercu gołębiem, bo przejrzysta, na kształt kryształu, ich dusza.

Nie dziw, że lgną do nich rzesze, że świat sławi ich imię, bo zaiste są oni jakby solą, tej ziemi, światłością tegoż świata, nad którym

wciąż unoszą się mgły potwornego fałszu, obłudy i złości ludzkiej.

Ludzie dobrej woli darzą nas szczerem, z serca płynącym słowem. Jeśli zbliżają się do nas, to jakże przyjacielski jest uścisk ich bratniej dłoni, jakież blask dobroci niekłamanej olśniewa nas?!... Dają oni znać nam, iż pragnęliby ulżyć każdej niedoli ludzkiej, otrzeć każdą łzę ronioną, słowem, być wszystkim dla wszystkich.

Niezatarte oni czynią na nas wrażenie, tak jak niezatarte pozostaje po nich wspomnienie nawet wtedy, gdy nazawsze od nas w zaświaty odchodzą. Boć w duszy swej noszą oni cząstkę tej majętności bożej, co przecież nie z tego świata pochodzi, nie z ziemskich źródeł bierze początek.

Człowiek dobrej woli daleki jest od nieopatrznych obietnic, od nieziszczalnych przyrzeczeń.

Jego mowa prosta, tak dla każdego zrozumiała, w tych dwóch słowach, zawarta „tak“ lub „nie“.

* * *

Ludzie dobrej woli, coraz rzadziej w dusznej atmosferze stosunków powojennych dziś spotykani — to ta nieliczna armja Chrystusowa, która wciąż walczy o to, aby prawda i dobro było udziałem myśli i czynów naszych, aby tryumf odniosły na ziemi.

Walczy więc wciąż z przewrotnością ludzką, która tak wielce zatrzuwa nasze rodzinne i społeczne życie, która tyle niechęci, rozgoryczeń i wyrzutów wprowadza do duszy naszej.

I gdybyśmy dążyli do powiększenia kadrów tej armji zbawienia i sami chętnie stawali w jej szeregach, to ziemia nie byłaby świadkiem tylu załamania, tylu nieszczęść... które coraz częściej spotykamy na szlakach życia ludzkiego. Wspomnijmy, ile potoków łez spływa z oczu ludzkich z powodu złamanych ślubów najświętszych, potarganych związków, traktatów, poszarpanych ręką przewrotnych ludzi.

Zła wola te topiele nieszczęść na ludzi spowadza. Zły człowiek to uczynił, który swe podwójne oblicze umie ukryć przed nami. On kłamliwymi słowami, obietnicami, ślubami uwodzi swe łatwowierne ofiary. On zaciera ręce, ciesząc się ze swego sprytu, ze swej szatańskiej mądrości, syt łez, bólu i nieszczęść ludzkich.

Cóż bowiem sprowadza rozdzwięk w stosunkach ludzkich, cóż dzieli narody i jednostki, nieraz pod jednym dachem skupione, jednej będące wiary i krwi jednej, jednego imienia?

To, iż obce są nam ideały dobra, iż przy rozwiązywaniu problemów życiowych nie czerpiemy wskazań z krynicy miłości ku ludziom, ale z bagnisk duszy naszej, przesiąkłej samolubstwem, zyskiem doczesnym iż uciekamy się tak często dla osiągnięcia tych zysków do fałszu, podstępów i zdrady.

Złe nam na świecie, bo brak ludzi dobrej woli, coby w każdej sprawie zechcieli szukać dróg i środków do łagodzenia zatargów, zapominania uraz, do okazywania ludziom swej ustępliwości i bezinteresowności...

* * *

Na tym bowiem tylko niewzruszonym fundamencie dobrej woli zbudować można gmach stosunków ludzkich, harmonijnego pożycia jednostek i narodów.

Rzućmy okiem na tak powikłany splot stosunków ludzkich, na taką różnorodność dążeń, interesów, wiążących w jedną całość każde skupienie ludzkie.

Na czym oparte są wszelkie pojedyncze i zbiorowe rachuby jednostek i społeczeństw?! Kredyt świata całego, zaczawszy od weksli aż do ślubnego kobierca, spoczywa na wierze w dobroć, zacność natury ludzkiej. I wszędzie widzimy jedno i to samo zjawisko, czy to w porządku materialnym czy moralnym.

Ludzie jedni drugiemu powierzają mienie swoje, cześć, honor, losy życia całego w nadziei, iż nie będą zawiedzeni. I, gdy tak często wbrew rachubom wszelkim, wbrew nadziejom wierzymy ludziom, jakąż zazwyczaj za tę wiarę naszą, za to zaufanie odbieramy nagrodę? Oto te najświętsze uczucia tak często, jak najpiękniejsze kwiaty, rzucone są na ziemię i deptane przez złych ludzi. Zapłatą dla nas za dobrą wolę naszą jest niewdzięczność ludzka. Ale mimo wszystko nie powinna ona nas przygniatać, zniechęcać do ludzi.

Nawet wśród największych rozczarowań i zawodów, jakich doznajemy nie tracimy wiary w zacność serca ludzkiego. Ten boży pierwiastek, choć niekiedy zaniedbany, ale tkwi jednak w duszy każdego człowieka.

A wydobyć go z siebie łatwo możemy, okazując ludziom wszędzie i zawsze dobroć serca i intencji naszych. Usuwajmy z duszy swej niechęci i uprzedzenia, powstające na tle trudnych stosunków dnia codziennego, darząc wszystkich życzliwością i przyjaźnią. Niech ci ludzie nie doznają nigdy zawodu, gdy damy im słowo nasze. Nie zrażając się bynajmniej tem, że na każdym kroku spotykamy fałsz, obłudę, wyciągajmy naszą dłoń nawet ku tym, którzy niejedną już wyrządzili nam przykrość.

Ta dobroć duszy naszej, umiejąca przebaczać, będzie w ręku naszym owym kluczem, który wcześniej czy później otworzy nam najtwardsze serca ludzkie.

A te wszystkie ustępstwa czynione ludziom z tytułu ich przewin, to tłumienie nieprzyjaznych usposobień ku nim i ta cała praca byśmy umieli dobrem za złe płacić, i to dobro wciąż snuć z duszy własnej, słowem, ta okazywana ludziom dobra wola nasza stanie się złotym pomostem, łączącym jednostki i grupy społeczne w jedną całość, w jedną rodzinę, zażywającą wspólnie błogich skutków i pokoju, tak pożądanego zawsze dla skołatanych dusz naszych.

Ks. J. W.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku redakcja „Wiad. Diec.” przesyła Szan. Kolegom najserdeczniejsze życzenia.

„Głos Lubelski” a uroczystość św. Stanisława Kostki.

Z przykrością wypada nam zanotować, iż prasa nasza, nawet umiarkowana, mimo haseł wzniosłych, jakie na swym sztandarze wywiesza, zajmuje nieraz nieprzychylnie względem Kościoła i jego sług stanowisko. Tak się stało i obecnie, podczas ostatnich naszych uroczystości, takich, jak św. Stanisława, rocznica śmierci Sienkiewicza i t. p.

Dnia 11 listopada „Głos Lub.” wystąpił z ostrą przeciw całemu zespołowi kierowników młodzieży, a więc oczywiście i przeciw duchowieństwu, filipiką, iż gorszą tę młodzież, „przyuczając ją, iż czas jest coś bez żadnej wartości”.

A marnowaniem drogiego czasu nazywają się wedle tego pisma wszelkie obchody, wszelkie uroczystości bądź narodowe, bądź religijne, jak np. „Obchód kanoniczny św. Stanisława Kostki”. „Nie należy zaprzętać umysłów dzieci naszych” — woła z gniewem na łamach „Głosu Lub.” pisarz, podpisany literą J. K. — „temi najróżnorodniejszymi uroczystościami”. To wszystko „odrywa tylko młodzież od regularnej (?) nauki i systematycznej pracy”. Jeśli już koniecznie chcecie takich uroczystości, to coś nie coś należy urządzić w każdej szkole, jakąś najwyżej godzinę poświęcić im, ale nie dłużej, bo „czas to pieniądz”.

Oto treść tych wywodów, nad którymi nie warto byłoby wogóle zatrzymywać się, gdyby ten głos nie rozlegał się na łamach poczytnego pisma i niepodkopywał powagi duchowieństwa, jego ideowej pracy, zmierzającej do pielęgnowania w sercu młodzieży ideałów religijnych i narodowych. W tej pracy ogół duchowieństwa kieruje się nie opinią tych lub owych pism, o tak częstokroć słabem napięciu pojęć i uczuć religijnych, ale wskazaniem swej zwierzchności i głosem, jaki dyktuje mu sumienie kapłańskie i obywatelskie.

W tym roku Episkopat polski postanowił uczcić najsolenniejszą wielką rocznicę patrona młodzieży polskiej św. Stanisława Kostki. Uroczystości na cześć tego świętego, będącego chlubą Polski, odbyły się, jak w innych miastach, tak i w Lublinie, z wielkim nakładem starań, zwłaszcza ze strony księży prefektów. Uroczystość samą, uświetnioną zwolnieniem od zajęć uczniów, poprzedziła nowenna ku czci świętego, spowiedź młodzieży, następnie liczne nauki, nabożeństwa i akademje.

Te wszystkie środki użyte przez duchowieństwo miały na celu uświetnić imię i cześć świętego patrona, a jednocześnie podnieść młodzież, zebraną wspólnie podczas uroczystych chwil, aby zrozumiała wartość życia duchowego, aby, wpatrując się w niedoścignioną postać swego patrona, brała wzór dla siebie z jego cnót, zasług, z jego całego świętobliwego życia.

Czas zużyty na uroczystości takie, jak św. Stanisława, nie jest przeto bynajmniej marnowaniem tegoż czasu napróżno, nie jest bezmyślnym zaprzęciem umysłów młodzieży, jak uważają prowodyrzy z „Głosu Lub.”. Przypisywanie kierownikom, iż przyuczają młodzież, że czas jest to coś bez żadnej wartości, jest nie tylko niezgodne z rzeczywistością, ale jest obelgą, rzuconą publicznie tym ludziom, a w pierwszym rzędzie kapłanom, pracującym nad młodzieżą. Takie zarzuty, jakie pozwolił sobie opublikować „Głos Lub.” pod adresem duchowieństwa,

iż gorszą młodzież przyuczaniem ją do marnowania czasu na uroczystość religijne, spotykają niestety dziś nas coraz częściej ze sfer nawet — jak widzimy — które zaliczają się urzędownie do obozu narodowego i dla Kościoła katolickiego żywią pewne uczucia tolerancyjne. Radeby one, jak widzimy, aby w narodzie było czczone to hasło „Czas to pieniądz“ ponad wszystko inne, bo pieniądz uważają za wszystko, co człowieka czyni szczęśliwym. Zapominają jednak, że pieniądz to jeszcze nie wszystko. Są inne ponad pieniądz wartości, dla zdobycia których nie żal użyć czasu, nie żal zaprzętać umysłu swego własnego i innych. To są dobra moralne, dla pozyskania których służą między innymi środkami, oprócz modłów, pracy nad sobą, wielkie manifestacje narodowe i religijne. Podnoszą one ducha, wzbogacają go w takie skarby, których nabyć za żadne pieniądze nie można. Bo cóż człowiekowi po pieniądzach, gdy na duszy swej stratę ponosi, gdy umysł jego mętny, a w sercu pustka.

Zarząd Zw. Kapł. „Spójnia“ w Lublinie.

Samopomoc duszpasterska.

Z powodu coraz bardziej szerzących się błędów sekciarskich na terenie naszej diecezji, zarząd Związku kapłanów „Spójnia“ uważał za konieczne poruszyć tę tak ważną sprawę i zastanowić się nad środkami, jakieby należało zastosować w celu skutecznego zwalczania tej szkodliwej dla Kościoła propagandy. W obradach, jakie w tym celu odbyły się w listopadzie r. b. w pałacu biskupim brał udział J. E. ks. Biskup Fulman. Tu wysłuchano referatu ks. kanonika F. Szeleźniaka, dającego obraz niszczyielskiej roboty sekciarzy i wskazujący na konieczność podjęcia szybkiej akcji katolickiej, któraby też robotę sekciarzy zwalczała.

„Od kilku już lat, mówił ks. Szeleźniak, jesteśmy świadkami religijnych wichrzeń, szerzonych wśród wiernych przez najrozmaitszych odcieni najmitów protestantyzmu, a przeszło od roku także i przez t. zw. hodurów. Nie czas zaprzętać uwagi okolicznościami, w jakich sekciarstwo się rozwija i zakłada swe gniazda, rzeczą najpilniejszą jest złemu zapobiec, pożar zlokalizować i na miejscu tłumić. Do pierwszego mają służyć zasady i sposoby nowoczesnego duszpasterstwa oraz zdwojona gorliwość kapłańska, zwłaszcza w parafjach sąsiadujących z ośrodkami zarażonymi. Drugie — wymaga specjalnego omówienia. I nad tem winniśmy się poważnie zastanowić.

Najważniejszą, mojem zdaniem, jest rzeczą zapoznać się gruntownie z przyczynami, jakie spowodowały powstanie w danej parafji sekciarstwa, niezależnie od osobistej agitacji słynnego Maziarza, czy jemu podobnego osobnika. Zbadać grunt, na jakim się sekta rozwija i dopiero odpowiednie stosować zabiegi. Jeżeli przyczyną było niedoświadczenie, brak gorliwości pasterskiej, lub nieżyczliwy stosunek wzajemny pasterza i parafjan, brak tak niesłychanie ważnego w duszpasterstwie czynnika — dobrego imienia i powagi kapłańskiej, duchowny powinien z danej parafji ustąpić. Ma się rozumieć w odpowiednim czasie, z zachowaniem wszelkiej rozwagi i taktyki, ażeby nie wzbudzić podejrzeń t. zw. kapitulacji i bezsilności, a także, by nie wytworzyć prece-

densu do łatwego pozbycia się niewygodnego proboszcza. Jeżeli przyczyną były zatargi na tle interesowności kapłana pod względem materialnym, a nawet na tle politycznym, czy nietaktowne, niezręczne zwalczanie dzisiejszych prądów szkodliwych, lub przeciwników osobistych, niewłaściwe użycie ambony — zamiana proboszcza także byłaby do zalecenia. W wyjątkowych zaś wypadkach poprzestać na dodaniu mu pomocniczej siły, owianej duchem świętego apostołstwa, choćby drogą konkursu zdobytej.

W parafjach zarażonych sekciarstwem, a nawet tylko zagrożonych, obowiązywać musi rodzaj regulaminu. Na czoło należy wysunąć nakazaną bezinteresowność i gorliwość pasterstką. Kiedy mowa o bezinteresowności, nie proponowałbym zupełnie bezpłatnych usług kapłańskich, lecz zalecił zasadę: „brać, co kto da“, by nie wpadać w ostateczności.

Drugim dzielnym środkiem i wypróbowanym przeciw sekciarstwu jest ambona. Ale musi ona być traktowana z wyjątkową starannością. Wszak to mównica święta do głoszenia słowa bożego — sprawy bożej. Na tem świętem miejscu dopuszczalna jest jedynie czysta nauka katolicka i to najstaranniej przygotowana, choćby kaznodzieja należał do najzdolniejszych. Tematy mają być objęte z góry nakreślonym planem. Z ambony należy budzić brakującego naszym wiernym ducha katolickiego, ustawicznie podkreślać, że Kościół katolicki, to nie luźne zgromadzenie wiernych, ale żywa boskiego początku społeczność, ścisła łączność żywotna, solidarność, jedność żywotnego pierwiastka; jedność przekonań, myśli, uczuć, radości, nadziei w jedności dyscypliny — karności pod jedną głową, którą jest Chrystus w osobie papieża. A brak właśnie takiego uświadomienia powoduje łatwo błędy sekciarstwa, gdyż lud ciemny nie docenia ważności tego pierwiastka łączności. Budzić tego ducha należy urozmaicaniem przemówień, opowiadaniem dziejów Kościoła, by poznano jego życie i rozwój, tak w starożytności, jak i dzisiaj w krajach misyjnych. Zużytkować dzisiejsze przeżycia Kościoła i uświadamiać, że należymy do wielkiej rodziny Kościoła katolickiego. Nie zaniedbywać żadnej sposobności, by wiernych w naukę katolicką ugruntować. Nadają się przytem nabożeństwa popołudniowe w niedziele i święta, jako i uroczystości czy nabożeństwa okresowe itd.

Spotykamy się często z zarzutem, że Kościół katolicki nie pozwala czytać Pisma świętego. Czytajmy ludowi, choćby po kilka wierszy, Ewangelję, Listy św. Pawła, Dzieje apostołskie. Potem stosujmy czytanki religijno-moralne jużto z Głosów katolickich, obszerniejszej historii biblijnej, jużto artykułik odpowiedni z bieżącej prasy katolickiej, lub wreszcie nieco apologii popularnej. Tutaj zaleca się bardzo roztropność. Broń Boże nie drażnić miejscowych obłąkańców: o nich specjalnie nigdy nie mówić, nie robić im reklamy, bo tym sposobem osiągamy skutek wręcz przeciwny zamierzonemu. A jeżeli koniecznie wypadnie o nich potrącić, to jedynie z małą alluzją w najogólniejszej formie ubolewania.

Na zakończenie dodać należy, że nie wolno pomijać użycia broni, jaką posiłkują się sami sekciarze, mianowicie agitacji za pomocą t. zw. bibuły. Prawda, oni korzystają z wygodniejszej pozycji — ofensywy, nadto posiłkują się kłamstwem, szkalowaniem, czego my nigdy nie zu-

żytkujemy. Jednak, mimo trudności, słowem drukowanym — ulotkami, kolportarzem walczyć musimy.

Do agitacji zużytkować powinniśmy pośrednictwo rozważniejszych członków organizacji religijnych, albo i luźne jednostki np. nauczycieli, domokrażnych przekupniów i innych inteligentów, usposobionych religijnie, ale nie fanatycznie“.

Po referacie wyłoniła się dyskusja. Stwierdzono, że na terenie parafji Piask Luterskich sekciarstwo traci z dniem każdym szanse powodzenia. Co się tyczy innych miejscowości, dotkniętych pożarem odstępstwa od Kościoła, to uznano, iż tam nie są często wystarczające miejscowe siły, przeciwstawiające się temuż sekciarstwu, ale pożądana jest pomoc kaznodziejstwa misyjnego, ulotek, odezw, zwalczających rozsiewane przez odszczepieńców błędy religijne i bluźnierstwa.

W związku z tą dyskusją, powstała myśl, rzucona przez J. E. ks. Biskupa, iż należałoby na wzór innych diecezji i u nas zorganizować na szerszą skalę akcję misyjną, któraby nie tylko miała za zadanie zwalczanie tu i owdzie pleniącego się błędu, ale przyjście z pomocą tym parafjom i kościołom, któreby zamierzały urządzić rekolekcje lub dni misyjne dla wiernych.

Wiadomo, jak wiele nieraz trudności musimy pokonać, nim uda się nam wreszcie te rekolekcje lub misje zorganizować. Jeśli tę pracę misyjną podejmuje miejscowe duchowieństwo, to oczywiście nie może wtedy być mowy o trudnościach.

Ale zważmy, iż ze wszechmiar pożądanem jest, aby tę pracę niekiedy mogły pełnić nie miejscowe, ale obce siły. Zbyt może znane już są wiernym te sposoby, te metody nauczania, jakich się trzymają miejscowi duszpasterze. Nie czynią one często silniejszego wrażenia. Z drugiej strony, czas do czasu, trzeba wstrząsnąć do głębi ludzkim sumieniem, obudzić je z odrętwienia. Potrzeba tu użyć silniejszego słowa, uwypuklenia tych lub innych wad, przywar, panujących w danej miejscowości. A więc czas do czasu pożądanym jest tu obcy kapłan, który umie trafić do przekonania słuchaczy z większą może werwą, niż na nią stać nas samych. W konfesjonale nadto pożądanym jest obcy spowiednik, do którego zazwyczaj cisną się zewsząd penitenci, mający pewne skrupuły wyznawania swych win u własnych duszpasterzy. Może ci obcy księża bardziej subtelnie lub też szerzej będą umieli ująć pewną prawdę, ocenić wartość ludzkich czynów, niż my, którzy wyczerpani, często patrząc na rzeczy nie dostrzegamy ich, a słysząc zbyt wiele, wsłuchać się w daną sprawę nie umiemy. Wreszcie dusza ludzka z natury swej skłonna do zmian, pożąda ich, lubuje się w nich. Z tych przeto względów potrzebni nam są sąsiedzi bliżsi i dalsi, jako celebransi, kaznodzieje, spowiednicy. Ale tej potrzebie tak nam trudno niekiedy zadość uczynić.

Kierownictwo urządzanych misji, rekolekcji powierzamy obecnie zazwyczaj zakonnikom. Aleć i pośród nich są ludzie, niewątpliwie najzupełniej przygotowani do spełnienia swej misji, ale przybywają do nas z dalekich okolic, gdzie odmiennie nieco panują obyczaje, odmienny charakter ludu, odmienna nawet jego gwara. Nic też dziwnego, że nie znają duszy ludu naszego. Nadto zakonnicy ci, oddani misjonerstwu,

z tytułu pożytecznej skądinąd pracy swej, cieszą się niebywałą wziętością, wprost niekiedy rozchwytywani są na wszystkie końce Polski.

Napróżno nieraz przez długi okres czasu kołaczemy do furty klasztornej, aby pozyskać tych lub innych zakonników dla pracy misyjnej. A choć po długich oczekiwaniach przybywają do nas, to jednak i względ materialny nie małą tu odgrywa rolę. Koszty bowiem, związane ze sprowadzeniem tych zakonników z dalszych okolic, utrzymanie ich przez parę dni, wynagrodzenie, jakie się im słuszenie należy, wszystko to spada ciężarem na parafję nieraz ubogą, obciążoną niezliczonymi zobowiązaniami pieniężnymi.

Powstaje przeto pytanie, czy wobec tylu spiętrzonych utrudnień, związanych ze sprowadzeniem z dalekich stron zakonnej braci dla prowadzenia rekolekcji lub misji, nie moglibyśmy uciec się do samopomocy, że tak powiem, misyjnej, czy nie wystarczyłaby koleżeńska usługa wzajemna. Czy nie należałoby spieszyć z tą pomocą bliższym lub dalszym sąsiadom dla objęcia kierownictwa nad misjami. Prawda, że nie wszyscy posiadamy w równym stopniu uzdolnienie kaznodziejskie. Wielu z nas nie włada doniosłym organem głosu, innym brak głębszego przygotowania kaznodziejskiego. Ale przecież na terenie każdego dekanatu jest nie mało dzielnych, wyrobionych w swym zawodzie kapłanów, cieszących się czerstwem zdrowiem, owianych duchem bożym, przejętych ideą posłannictwa swego. Wreszcie, gdy dobro Kościoła wymaga od nas prac, poświęceń, czyż może być jaka szkoda dla nas.

Musiałaby być dokonana ewidencja tych kapłanów, którzyby nie żalowali trudu swego i, po wzajemnem porozumieniu, udawali się do tych lub owych miejscowości, aby głosić słowo boże podczas misji, trwających nieraz dni parę — spowiadać, celebrować... I nawzajem do miejscowości, gdzie sami pasterzujemy, przybyliby dalsi lub bliżsi sąsiedzi dla spełnienia tejże samej pracy misyjnej. Podczas nieobecności tych lub owych kapłanów, udających się na misję, najbliżsi sąsiedzi musieliby pełnić zastępczo ich pracę pasterską. Wreszcie czegoż nie może dokonać dobra wola lub rozumna organizacja, do stworzenia której przyść z pomocą gotów jest zarząd Związku kapłańskiego. A mianowicie, każdy dekanat nadesłałby do zarządu Związku listę kapłanów, którzyby zechcieli i mogli przewodniczyć misjom lub rekolekcjom. Również do tegoż zarządu zgłaszałiby się kapłani, żądający kierowników misyjnych. W ten sposób zarząd Związku byłby pośrednikiem dla jednej i drugiej strony. Strony te porozumiewałyby się następnie co do warunków, na podstawie których mogłaby być prowadzona praca misyjna.

Projekt ten poddajemy pod dyskusję Szan. Kolegów. Sądzymy, że, czy w tej lub innej formie, jest wykonalny. Gdyby ta idea samowystarczalności kaznodziejskiej przyjęła się, to zapewne z wielu względów byłaby dla nas pożyteczna. Pomijam względy materialne, oszczędnościowe, ale nie małą pobudką do samopomocy misyjnej winna być korzyść, jaką odniosłoby kaznodziejstwo w naszej ojczyźnie, znajdujące się dziś w stanie pewnego zaniedbania. Kaznodzieja, na którego barki spadałby ciężar prowadzenia misji, musiałby wydobyć z siebie nie mało wysiłku, aby nie tylko podołał zadaniu, ale stanął na jego wysokości. Dla wypowiedzenia szeregu konferencji rzeczowych musiałby niejedno

dzieło przestudjować, niejedną stronę życia ludzkiego przemyśleć, aby ją należycie oświetlić, aby nauczyć i podnieść słuchacza. Zyskałby może na tem poziom umysłowości naszej, wzbogaciłby się, oczyścił nasz język z różnych naleciałości, a może i do literatury kaznodziejskiej przybyłoby, być może, niejedno dzieło już wyrobionego w ten sposób, wytrawnego kaznodziei i myśliciela.

Sądzimy, że to słowo padnie na uradzajną glebę duszy kapłańskiej, zawsze chętnej i Bogu oddanej, gdzie idzie o chwałę i dobro Kościoła.

Ks. J. W.

Ocena wartości umysłowej i moralnej ucznia

Źródłem wydawania przez nas oceny jakiejkolwiek wartości człowieka drugiego w pewnem prawnem ustosunkowaniu jest potrzeba samej naszej ludzkiej natury. Przez to bowiem chcemy drugiemu już to pokazać wdzięczność za dobre spełnianie obowiązków, już-to zwrócić mu uwagę na stan jego zabiegów i pracy i pobudzić do intensywności, wreszcie dać przykład dobrych postępów do naśladowania, złych zaś do unikania. Że tak jest, nie trzeba dowodów — stwierdza samo życie. Co np. stworzyło tyle godności, dostojęństw, odznaczeń w stanie duchownym, wojskowym i cywilnym? Właśnie owa wskazana wyżej potrzeba natury ludzkiej. Ale nie o to idzie, to jest jasne. Chodzi tylko o to, żebyśmy potrafili i chcieli należycie ocenić wartość tych lub owych, do których mamy pod tym względem prawo i obowiązek już z samego zajmowanego przez nas stanowiska. A jest to naprawdę umiejętność, którą nie każdy z nas posiada, a na którą niejednokrotnie nie zwraca się nawet wcale większej uwagi. I właśnie przez lekkomyślną i nieumiejętną ocenę wartości danego człowieka czy ludzi, acz napozór niewidocznie, to jednak bardzo ich nieraz krzywdzimy. Do posiadania tej umiejętności i traktowania tej sprawy poważnie są obowiązani wszyscy powołani do tego, a przede wszystkim księża prefekci w zakładach naukowych. Z wydawaniem oceny ucznia mają oni do czynienia niemal codzień, a już w szczególności co kwartał, co półrocze, co rok. Miarą, oceną wartości ucznia w szkole są stopnie. W tem właśnie sęk, że nie zawsze dobrze i sprawiedliwie się je stawia. Tak zw. „pupilkom“, choć na to nie zasługują, stawia się nieraz nawet „b. dobrze“, a uczniom wzorowym, dla mało znaczących powodów, stopień znacznie się nieraz zmniejsza. To znowu okazujemy się zanadto dobrymi, miłosiernymi i stawiamy wszystkim bez wyjątku „na piwo“, co jest równoznaczne z tolerowaniem w szkole lenistwa, to znowu stajemy się surowymi sędziami i przez to odbieramy wychowankom całkowicie chęć do pracy. Takie osądzanie, ocenianie wartości ucznia jest ze wszech miar niedopuszczalne, owocem tego są fatalne nieraz następstwa. To też nie można lekkomyślnie zabierać się do oceniania wartości ucznia, czy to umysłowej, czy moralnej. Trzeba umieć pogodzić cnotę miłosierdzia z cnotą sprawiedliwości, owszem więcej w tem nawet okazywać dobroci, ale nie posuwać jej znowu do śmiesznych granic.

Przy wydawaniu oceny wartości umysłowej ucznia należy, według

mnie, po uprzednim gruntownym zbadaniu w zakresie danego przedmiotu, zwrócić uwagę na 1) jego zdolność umysłową pojmowania, 2) zdolność fizyczną, 3) temperament, 4) frekwencję, 5) warunki, w jakich żyje, 6) ocenę ogólną z innych przedmiotów, wreszcie 7) pilność i 8) uwagę. Rozważywszy te wszystkie czynniki, winniśmy dopiero wtedy wydać należytą ocenę wartości umysłowej ucznia z danego przedmiotu.

Przy wydawaniu oceny wartości moralnej ucznia trzeba uwzględnić następujące czynniki: 1) jego temperament, 2) zachowanie się w szkole, na ulicy i w domu (bursie), stosunek do rodziców (o ile to jest możliwe) przełożonych i kolegów, 4) pilność i uwagę w nauce i 5) życie religijne. Zestawiwszy wreszcie zbadaną już wartość moralną z wartością umysłową danego ucznia — wydajemy ocenę wartości moralnej. W ten sposób ocena ucznia wypadłaby przypuszczalnie dobrze i uniknęlibyśmy może tej dysharmonji, jaka nieraz z tych powodów panuje pomiędzy nauczycielem i uczniem, pomiędzy wychowawcą i wychowankiem. Nadto należy wiedzieć, że zespół uczniów, oddział czy klasa, zaraz pozna pod tym względem swego nauczyciela (księdza) czy dobrze i sprawiedliwie ocenia, czy też nie. Ten zespół wyczuwa to i przybiera odpowiedni do niego stosunek. Przez umiejętne wydawanie oceny prefekt zyskuje w wychowankach pełne zaufanie i miłość ku sobie, co bardzo ułatwia jemu samemu pracę; i przeciwnie — przez złą i nieodpowiednią ocenę odpycha ich od siebie, zniechęca do pracy, a i sobie przez to w oznaczonym stopniu pracę utrudnia.

Kończąc, nadmieniam, że nie chcę nikogo z czcigodnych konfratrów pouczać, chcę tylko podać moje własne poglądy ku rozważce i pobudzić do jaśniejszego może ujęcia tej bądź co-bądź ważnej pedagogicznej kwestji.

Ks. T. Barwa, prefekt.

Idea misyjna.

Każda wielka idea, musi być rozpowszechniana, aby się stała dostępną dla ogółu. A jakąż idea może być bardziej godna poparcia, jeśli nie idea krzewienia wiary świętej? Wszak to idea boża, idea Chrystusowa. Do jej apostołstwa przyczyniają się w biegu wieków coraz nowe pokolenia, coraz nowe szeregi wyznawców i w ten sposób czynią ją wiecznotrwałą, nieśmiertelną.

Należy przeto nie tylko ją pielęgnować w sercu, ale szerzyć nazewnątrz, aby się stała nerwem życia ludzkiego, aby przenikała do całego ustroju prawno-politycznego i społecznego jednostek i społeczeństw, aby była przewodnią nicią pojęć, uczuć, przeżyć wszystkich obywateli państw i narodów. Oto główny cel, jaki podejmują T-wa Misyjne i Związki, cel do zrealizowania którego przyczynić się winien każdy ogół katolicki. Wszystkie państwa popierają związki misyjne, gdyż widzą w nich potężny czynnik cywilizacyjny. Tam, gdzie dosięgnie stopa misjonarza, przedostaje się i kultura, tam sięgają wpływy państw i narodów, tam rozszerzają one swe władanie, mocują wreszcie swe słupy graniczne. Misje mają za zadanie nauczać i wychowywać społeczeństwa, niezjednane jeszcze Chrystusowi, lub nieprzejęte jeszcze

duchem jego nauki. Już trzysta lat trwa systematyczna praca misyjna, a mianowicie od chwili, kiedy w 1622 r. założona została w Rzymie Kongregacja Propagandy. Odtąd powstaje osobna nauka, traktująca o pracy misyjnej, powstają katedry, wydawnictwa, tak, że dziś już poszczycić się możemy bogatą literaturą misyjną. W twardej pracy misyjnej z pośród innych narodów przoduje zawsze geniusz francuski. Z bogatej, szczęśliwej Francji wychodzą szeregi najdzielniejszych misjonarzy, których kadry stanowią 80% misjonarstwa świata całego. Misjonarze, to niezmordowany, nieustraszony obóz ludzi, dla których nie istnieją trudności, ani niema niebezpieczeństwa żadnego. Nie zraża ich ani dziki, pustynny kraj, ani bardziej dzicy jego mieszkańcy, którzy częstokroć za dobrodziejstwa kultury, jakie im bezinteresowna, święta dusza misjonarza niesie w ofierze, poddają go katuszom i mordują bezlitośnie. A przecież ci opatrnościowi, w swoje wielkie posłannictwo przyobleczeni ludzie, szerząc światło wiary, jednocześnie stają się szremierzami nauki. Przez swe relacje wzbogacają ją, dostarczając swych uwag i wogóle cennego materiału naukowego. We Francji założono pierwsze związki misyjne z kapłanów, ludzi świeckich, a zwłaszcza towarzystwa, mające za zadanie szerzenie wiary św. Ważność pracy misyjnej rozumiały i inne narody, jak Włosi, Niemcy. Oczywiście i my, Polacy, zdobywszy obecnie wolność dla siebie, nie możemy uchylać się od trudu misyjnego, tembardziej, że posiadamy liczne oazy kolonjalne, rozsiane bądź na obszarach Rosji i Syberji, bądź też w Ameryce. Społeczeństwa katolickie powinny popierać usilnie misje, a przede wszystkim potęgą gorących modłów swoich, aby rósł duch misyjny wśród katolików, a następnie udziałem w pracach misyjnych i środkami materialnymi, bez których te prace są nie do pomyślenia. Polska już oddawna, bo w średnich wiekach poszła na Wschód z hasłem misyjnym, lecz tego hasła nie umiała utrzymać na wysokości zadania. Unję uważano za wyznanie drugiej klasy, nie chciano np. dupuścić biskupów unickich do senatu, nie wsłuchiowano się dostatecznie w potrzeby Kościoła unickiego i nie zaradzano im. W czasie niewoli w Rosji powstawały liczne kolonie polskie, złożone najczęściej z wygnańców. Tu około kościołów i kaplic, zakładanych przez katolików, koncentrowało się życie polskie i życie katolickie. Należy te katolickie placówki o charakterze polskim utrzymać, a jednocześnie pomyśleć o stworzeniu nowych któreby uprzystępniły masom rosyjskim zrozumienie prawdy katolickiej.

Przez napływ nowych obcoplemiennych sił katolicyzm tych polskich placówek wzmocni się i Rosja w ten sposób, być może, stanie się kiedyś dostępną dla łaski bożej. Aby to się stało, potrzeba wielu pracowników Chrystusowych, kapłanów, misjonarzy, których Polska obecnie posiada. A wszak na Polskę wcześniej czy później spaść musi ciężar apostołstwa katolickiego w Rosji. Dotąd miasta rosyjskie były dość podatnym materiałem dla pracy misyjnej. Trzeba jednak dotrzeć do ludu rosyjskiego z hasłem katolickim i nie tyle może starać się o wyrugowanie zewnętrznej obrzędowości schizmatyckiej, z którą chłop rosyjski tak się zżył, wiele o szerzenie ducha katolickiego w twardych sercach tych ludzi. Działalność licznych sekt prowadzi dziś ten lud rosyjski na zatracenie. Trzeba spieszyć się z ratunkiem dla tych nie-

szczęśliwych. Seminarjum misyjne w Lublinie ma też na celu wychowanie dzielnej, pełnej zapału, młodzieży, któraby ze słowami prawdy ewangelicznej poszła na Wschód i niosła tam światło Chrystusowe.

Ks. J. W.

Kronika.

Od redakcji. Redakcja uprasza szan. kolegów o jaknajczęstsze nadsyłanie rzeczowych prac piśmiennych, sprawozdań, wzmianek, wszakże o ile można samodzielnych, zaopatrzonych własnoręcznym podpisem. Dopuszczalnem jest korzystanie z prac innych autorów, wszakże należy każdorazowo zaznaczyć, skąd czerpiemy dla siebie materiał oraz wymienić autora i tytuł jego dzieła.

Nowomianowanym kanonikom kapituły zamojskiej: ks. dr. L. Zalewskiemu, ks. pref. J. Ziółkowskiemu, ks. prob. A. Feręzewiczowi oraz ks. prob. K. Dębowskiemu. Redakcja „Wiad. Diec.” przesyła najserdeczniejsze życzenia „ad multas annos”.

Komitet budowy Gimnazjum Biskupiego. W listopadzie pod protektoratem J. E. ks. Biskupa Fulmana zawiązał się komitet do zbierania ofiar na budowę „Gimnazjum Biskupiego” w Lublinie. Na czele komitetu stanął ks. dr. A. Poboży, który zaprosił do współpracy następujących kapłanów: L. Bernatta prob. z Niemiec, A. Feręzewicza prob. z Końskowoli, E. Nowosielskiego prob. z Kalinowszczyzny, B. Malinowskiego prob. z Krasnegostawu, J. Scipiona del Campo prob. z Kraśnika, F. Szeleźniaka prob. z Bronowic, A. Wadowskiego prob. ze Szczebrzeszyna i J. Władzińskiego red. „Wiad. Diec.”. Do tego komitetu wejdą w następstwie delegaci pojedynczych dekanatów, którzy zostaną wybrani na najbliższych konferencjach dekanalnych. O plenarnem zebraniu komitetu nastąpią osobne zawiadomienia.

Wszelkie ofiary pieniężne na budowę „Gimnazjum” bądź te, które dotychczas złożone zostały, bądź te, które napływać poczną, będą ogłaszane w „Wiad. Diec.” w osobnej na ten cel rubryce. Fundusze na budowę Gimnazjum, pochodzące z powszechnego opodatkowania się kapłanów w całej diecezji, jak również z dobrowolnych ofiar świeckich osób, lub duchownych, składane w Kurji, przelewane będą następnie do Banku handlowego, gdzie otrzymają osobne konto.

W dalszym ciągu (patrz „Wiad. Diec.” str. 146), złożyli ofiary następujący kapłani: ks. kan. Siennicki 300 zł., ks. dziekan W. Kosior 500 zł., ks. kan. Krycki 300 zł., ks. prob. J. Kiliński 250 zł., ks. kan. Poboży 150 zł., ks. prob. S. Kamieński 100 zł., ks. prał. Malinowski, jako dziekan krasnostawski 100 zł., ks. prob. J. Barszczewski 300 zł., ks. prob. J. Bednarek 1.000 i ks. prob. Piotr Stodulski 1.000 zł. Razem 4.000 zł.

Ze związku kapłańskiego „Spójnia”. Staraniem zarządu Związku kapłańskiego „Spójnia” dnia 25 listopada r. b. odbył się odczyt ks. dr. A. Szymańskiego, prof. Uniwersytetu Lubelskiego na temat „Obecny stan religijności w Polsce”.

Szan. prelegent-prof. Uniw., ks. dr. A. Szymański, zaznaczył na wstępie, że mimo wrogiego usposobienia pewnych żywiołów przeciwko duchowieństwu i Kościołowi, stwierdzić należy, iż akcja ich nie jest zorganizowaną, gdyż nie tworzy jednolitego frontu. A następnie zestawiał przejawy naszej religijności dodatnie i ujemne, tak, iż słuchacze sami mogli skonstatować przewagę jednych nad drugimi.

W kategorii pierwszej podkreśla szan. prelegent dużo obrzędowości religijnej w życiu prywatnym wszystkich klas narodu, jak i publicznym. Inteligencja przejawia dużo uczuciowości religijnej, co jest zupełnie u Polaków naturalnym. Lud prosty, prawda, materialnie, ale według obchodów i uroczystości porządkuje swoje czynności i sprawy. W miastach, jeżeli się odczuwa pewne wrzenia, to mają one charakter ekonomiczny czy społeczny, ale nie antyreligijny. W Konstytucji naszej religia miejsce poczesne zajmuje. Urzędnicy państwowi, nawet najwyżsi, w uroczystościach udział przyjmują. Spostrzega się pęd do tworzenia różnych zgromadzeń i stowarzyszeń religijnych. Asceza, w literaturze przedwojennej prawie nie widziana, dzisiaj daje okazałe znaki życia. Czasopisma religijne powstają liczne na równi ze świecnikami, ale gdy te ostatnie zazwyczaj krótki żywot mają, pierwsze nie upadają i rozwijają się. Urządzają się obchody religijne poranki, wieczornice, akademje, wieczory kolęd i t. p. To wszystko stanowi okazałą cyfrę plusów.

Do ujemnych zaliczyć należy, że dziedzina życia nadprzyrodzonego prawie wszystkich klas społecznych nie opowiada mnogości i napięciu przejawów życia przyrodzonego. Uderza np. zupełny brak zainteresowania się życiem Kościoła oraz dziwne i to prawie zupełne odseperowanie religii od życia politycznego, jakoteż naukowego. W dziełach naukowych czy to z dziedziny przyrody, historii i t. p. tego pierwiastku wcale nie widać. Jakby dziedzina wiedzy i wiary nie mogły mieć nic wspólnego. Jednym słowem odczuwa się zupełny brak umysłu religijnego. Dzisiaj to jest tylko rażącym, ale wkrótce stać się może niebezpiecznym, o czym pamiętać powinniśmy. Warto więc pracować nad odrodzeniem ducha katolickiego i należy.

W tymże dniu, po odczycie ks. prof. A. Szymańskiego, odbyło się w lokalu przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 6 posiedzenie zarządu „Spójni“, na którym poruszono następujące sprawy. Co do opróżnienia mieszkań w nabytej przez „Spójnię“ posesji, akcję tę przekazano adwokatowi Szmigielskiemu dla sądowego dochodzenia. Odnośnie do dekanatu bełżyckiego, który nie wniósł składek w ubiegłych latach na kupno domu diecezjalnego w Lublinie, zarząd „Spójni“ stwierdził, że sprawa ta była rozważana na zebraniu koleżeńskim w przeddzień walnego zebrania i że na tem walnym zebraniu, zgodnie z tą dyskusją została załatwiona.

Kierownictwo sekcji odczytowej powierzono z ramienia „Spójni“ ks. dr. Góralowi. Na przedstawiciela starszych kapłanów w zarządzie „Spójni“ wybrany został ks. kan. I. Żyszkiewicz, dla członków zaś młodszej generacji — ks. F. Gąsiorowski.

Postanowiono zwrócić się z prośbą do cenzora religijnego ks. prof. A. Zawistowskiego oraz do ks. A. Pieńkowskiego o nadsyłanie do „Wiad. Diec.“ recenzji dzieł najnowszych z zakresu teologii, kazno-

dziejstwa i ascezy dla informowania członków związku o ruchu współczesnej literatury kościelnej.

Z T-wa Teologicznego. Dnia 3 grudnia o g. 5 popoł. w wielkiej sali Uniwersytetu Lubelskiego odbyło się miesięczne posiedzenie T-wa Teologicznego, przyczem o. M. Skibniewski wygłosił niezwykle aktualny odczyt o św. Patryku, apostołe Irlandji.

Odezwa Zarządu Koła księży prefektów w Lublinie. Zarząd Koła księży prefektów diecezji lubelskiej ma zaszczyt prosić wielebnych księży prefektów na ogólne zebranie które odbędzie się przy łaskawie obiecanym współudziale J. E. ks. Biskupa, Ordynariusza dnia 3 stycznia 1927 roku w gmachu seminarjum duchownego w Lublinie.

Początek zebrania o godz. 9-ej w pierwszym terminie, w razie braku quorum — drugie zebranie, bez względu na ilość obecnych, tegoż dnia o godzinie 9 i pół rano z tym samym porządkiem dziennym. Ze względu na ważność spraw, które wymagają omówienia, jak również ze względu na zmianę statutu, obecność wszystkich wielebnych księży prefektów jest pożądaną i konieczną.

Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego. 2) Sprawozdanie zarządu. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Prefekt, jako nauczyciel, duszpasterz i wychowawca. Referat prof. uniwersytetu Lubelskiego ks. Ciechońskiego. 5) Likwidacja starego statutu księży prefektów i przyjęcie nowego, zatwierdzonego przez księży biskupów polskich na zjeździe, odbytym w dniach 2 — 5 marca 1926 r. w Warszawie. 6) Wybór nowego zarządu. Przerwa na 2 godziny. Obiad w seminarjum. 7) Sprawa obowiązkowa prenumeraty „Miesięcznika katechetycznego“, organu Stowarzyszenia księży prefektów. 8) Sprawa Sodalicji. Referat ks. Stanisława Sopucha T. J., b. prowincjała ojców Jezuitów. 9) Komunikaty i ogłoszenia urzędowe. Referent-wizytator generalny prałat ks. A. Ciepliński. 10) Wolne wnioski i zamknięcie obrad.

Sekretarz A. Myszał.

Prezes Koła kan. ks. A. Songajłło.

Echa uroczystości św. Stanisława Kostki w parafji św. Pawła w Lublinie. Już na tydzień przed samą uroczystością przygotowywano młodzież przez spowiedź i kazania. Dla młodzieży pozaszkolnej odbyła się osobna nowenna do św. Stanisława Kostki. W sobotę dn. 13 listopada o godz. 9-ej podczas mszy św. odprawianej przez ks. Słezaka przystąpiły do komunji św. dwie szkoły: Wieniawska i z Wrotkowa. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. J. Jakubiak. W tymże dniu dla wszystkich wiejskich szkół w parafji wyświetlono w kinie parafjalnem film pod tyt. „Dziewczynka z Ostendy“. W niedzielę 14 listopada generalna komunja św. młodzieży pozaszkolnej miasta i wsi zakończyła tę nowennę, prowadzoną przez ks. Jakubiaka. Po komunji św. długo i serdecznie przemawiał do młodzieży ks. prob. P. Dziubiński. Suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem ks. St. Mysakowskiego. Wychowanie młodzieży w rodzinie“. Nabożeństwo zakończyło się procesją. Młodzież rycerstwa Serca Jezusowego i Krucjała eucharystyczna chłopców i dziewczynek już jako zwarte i karne organizacje dobrze przygotowane przystąpiły do Stołu Pańskiego. Pieśni „Aniele ziemski“ i „Jasna Jutrzenko“, śpiewane przez pełny kościół młodzieży z siłą i zapałem pozostawiły wrażenia niezatarte. Finałem uroczystości św. Stanisława Kostki w tej parafji było nabożeństwo wieczorne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, połączone z akademją religijną muzykalno-wokalną. Miejscowy organista p. Podoliński odegrał „Toccatę D-mol“ — Bacha. Chór męski „Lutnia“ pod dyktando p. Koszowskiego odśpiewał „Gaude Mater“ — Gorczyckiego — do słów A. Mickiewicza“. Pasacaglię — Frescobaldiego wykonał na organach p. Koszowski. Improwizację na temat „Święty Boże“ wykonał p. Podobiński. Piękne kazanie okolicznościowe do kilkutysięcznego tłumu wiernych wygłosił ks. J. Dąbrowski.

Z Instytutu Misyjnego w Lublinie. Chyba nie potrzeba opisywać jaki stan jest Kościoła w Rosji, jak synowie antychrysta dewastują wszystko, co łączy człowieka z Bogiem, jak traktują przejawy wiary, którą szycercko zowią „opium dla narodu“; hasła „precz z Bogiem“, „precz z religią“ są systematycznie wprowadzane w życie, kościoły zrabowane, wyrzucono kapłanów z plebanji, skrępowano ich pracę, zamknięto seminarja duchowne, bacznie śledząc, aby nie kształcono kapłanów prywatnie. I garstka duchowieństwa, która pomimo więzień, choroby i moralnych udręczeń przetrwała, słabnie, nie mając znikąd dopływu sił nowych. I upadną kościoły, zbudowane groszem polskim, na ziemi zroszonej potem i krwią polską, zniknie wiara, jeśli my nie pomyślimy o jej przyszłości.

W tych ciężkich dla Kościoła chwilach, w r. 1922, założyliśmy w Warszawie Towarzystwo Misyjne, a trzy lata temu, z rozkazu ś. p. Ojca św. Benedykta XV — Instytut Misyjny, na siedzibę którego Ojciec św. wskazał Lublin. Tu w łaskawie udzielonym Towarzystwu przez J. E. Biskupa lubelskiego, ks. Fulmana domu, przygotowują się przyszli pracownicy Wschodu, aby, gdy tylko zabłyśnie pierwsza możliwa chwila, iść i nieść z Polski kaganiec wiary, nieść pociechę i umocnienie tym półtora milionom katolików-polaków, którzy w Rosji jeszcze zostali i światło wiary prawdziwej tym, którzy jej jeszcze nie znają. Jeśli polacy chcą coś znaczyć w życiu Kościoła, muszą zrozumieć, że na ich sumieniu, jako najbliższych sąsiadach Wschodu — leży ta rola. Dlatego jeden z kardynałów, blisko stojących sprawy rozkrzewiania wiary, w roku zeszłym pisał do nas: „jest obowiązkiem polaków i powinno być punktem ich honoru, by w ich ojczyźnie — Polsce nie tylko powstało, ale i utrzymało się seminarjum misyjne“. A to seminarjum (instytut) zaczyna już przynosić plon, bo oto w tych dniach, pierwszy wychowaniec instytutu wyjechał na misję do Charbina (Mandżurja), do dyspozycji administratora apostołskiego Syberji.

Do W. księży proboszczów zwracamy się w podwójnej, aczkolwiek ściśle wiążącej się ze sobą sprawie: a) aby zechcieli założyć w swej parafji Koło T-wa Misyjnego; wszelkich informacji, statutów, kart wpisowych i t. d. dostarczymy na żądanie. Sądzymy, że zbytecznem jest dowodzić potrzeby takiego Koła, gorliwość ks. proboszczów podpowie, co o tej sprawie myśleć, a dbałość o zbawienie dusz i troska o ginący w Rosji Kościół — przynagli ich, by naszą prośbę spełnili jaknajrychlej; b) aby wyszukali sposoby jednorazowego poparcia instytutu. Instytut misyjny założony, pierwsze ziarno rzucone, od nas wszystkich, a więc i od księży dobrodziejów zależy, aby wyrosło dzieło godne imienia polskiego, postawione na właściwą stopę. Kardynał, prefekt propagandy, pisał w marcu 1922 r.: „znajdujemy godną szczególnej pochwały sprawę zainicjowanego seminarjum misyjnego w Lublinie, dziękujemy za nią i prosimy Boga, by zechciał błogostawić te zamiary i tych, którzy dzieło to wesprą. Jako będzie pięknie, gdy i Polska na wzór innych cywilizowanych narodów będzie miała swe misyjne seminarjum“. A tymczasem, aczkolwiek doznaliśmy dużo pomocy od ks. Biskupa lubelskiego, jednak daleko nam nie tylko, by się szcycić zakładem, postawionym na wysokości zadania, ale brak mu jeszcze i biblioteki, i sprzętów, i mebli, a nawet elementarne rzeczy, jak dachy i ściany, potrzebują wkładów, aby były w należyтым porządku, brak dostatecznej ilości ubikacji, aby ulokować niezbędnych w zakładzie sióstr do prowadzenia gospodarki i ojca duchownego do wychowania kleryków, i brak cel, aby przynajmniej do 25 doprowadzić ich liczbę. Mój Boże! marzenia polskiego Instytutu misyjnego w katolickiej Polsce, wyrażają się w pragnieniu posiadać tylko 25 wychowalców! gdy włosi, francuzi, kanadyjczycy, posiadają ich całe setki.

Ale zaciszne miejsce lokalu instytutu, spory ogród i plac, dają nam możliwość rozbudowy, którą stopniowo zamierzamy przeprowadzić.

Wierzymy w Opatrzność, która opiekuje się naszym dziełem, wierzymy w ofiarność naszych kapłanów i wiernych, wierzymy, że i księży proboszczowie nam dopomogą własnym wdowim groszem i zbiorą wśród swych parafjan choćby najskromniejszą kwotę na ten cel i rychło ją nam prześlą.

Z wiarą w Boga, z wiarą w gorliwą pomoc kapłanów polskich przystępujemy do pracy! O ofiary ochoce, choćby najmniejsze, ale bardzo rychło prosimy!

Łaskawe ofiary przekazywać przez pocztowe kasy oszczędności (P. K. O.) konto 4913 T-wa Misyjnego Warszawa, Mazowiecka 11, lub przekazem pocztowym.

Orientalistyka w Instytucie Misyjnym. Od listopada bieżącego roku w Instytucie Misyjnym w Lublinie zostały wprowadzone wykłady nauk wschodnich, których słuchanie obowiązuje alumnów Instytutu. Oprócz alumnów na wykłady te, prowadzone przez ks. Henryka Cichowskiego, doktora nauk wschodnich Instytutu Papieskiego do studjów orientalnych w Rzymie, uczęszczają, jako goście, księża z miasta, a przede wszystkim z konwiktu teologów Uniwersytetu lubelskiego. Jako przedmiot wykładów ks. prof. Cichowski wzięł wiadomości ogólne o chrześcijańskim Wschodzie, zarys jego historii, stan obecny pod względem prawnym, teologicznym i liturgicznym, czyli coś w rodzaju introdukcji do nauk kościelnych wschodnich, oraz osobny kurs kwestji spornej z dziedziny sakramentów, jak to Epikleza azyma, komunja św. pod dwiema postaciami, chrzest przez zanurzenie i t. p. Po Nowym Roku ma być wykładane Filioque i Czyściec.

Półwiekowy jubileusz. W parafii Fajslawice dekanatu biskupickiego d. 17 listopada r. b. odbyła się niezwykle podniosła, a razem i rzewna uroczystość. Proboszcz parafii Fajslawice, ks. Emanuel Krzywicki, obchodził 50-letnią rocznicę duszpasterskiej swej pracy. Z okazji tej odbyła się w tymże dniu w Fajslawicach uroczystość w celu uczczenia owocnej pracy ks. Emanuela Krzywickiego. Inicjatywa do tej uroczystości wyszła od duchowieństwa dekanatu biskupickiego. Przyjęcie dla zabranych gości urządzone było kosztem okolicznych obywateli, w części księży.

Włościanie ofiarowali jubilatowi kielich. A inne dary cenne — księża kondekanalni i ziemianie: Florkowscy, Michalscy, Stokowscy i Bujalska.

Najdostojniejszy pasterz diecezji lubelskiej, J. E. ks. Biskup Fulman obecnością swoją uświetnił tę uroczystość w Fajslawicach, a w uznaniu zasług lat i owocnej pracy ks. jubilata Krzywickiego zaofiarował mu godność honorowego kanonika kollegjaty zamojskiej.

Dzięki pięknej pogodzie zgromadziły się bardzo liczne tłumy ludzi, jakby na odpust. Kapłani, zaproszeni przez duchowieństwo dekanatu biskupickiego, stawili się licznie, gdyż przybyło ich 30-tu.

Kościół w Fajslawicach wraz z plebanją, zniszczony podczas wojny, obecnie został odrestaurowany. Choć bardzo obszerny, był jednak podczas uroczystości przepełniony wiernymi. Kapłani odprawiali Msze św. jak również szkolną dziatwę z całej parafii w tym dniu spowiadali i komunikowali.

Obrząd sekundycji polega na uroczystym wprowadzeniu jubilata do kościoła i na mszy św., celebrowanej przy posłudze archidjakona, djakona i subdjakona. Po mszy św. Te Deum laudamus. Wkładanie rąk na wiernych i odprowadzenie jubilata do domu kończy obrząd. Porządek ten obrzędu zachowano też według wskazań Rytuału w Fajslawicach.

Przed plebanją parafianie oczekiwali uszykowani do procesji z krzyżem, obrazami i chorągwiami. Do baldachimu stanęło czterech wybitnych włościan, przybranych w piękne długie sukmany, naszyte suto kolorowymi sznureczkami. Jubilat po wyjściu z plebanji pokropił obecnych święconą wodą, poprzedzony przez duchowieństwo w asyście dwóch obywateli, stanął pod baldachimem, i z pieśnią „Kto się w opiekę...” przy odgłosie dzwonów wprowadzony został do kościoła przed wielki ołtarz. Kapłani zajęli miejsca w presbiterjum. Jubilat klęczał na stopniach ołtarza, podczas gdy archidjakon ks. prałat Wój-

cikowski z Krasnobrodu, poświęcił i włożył mu na głowę wianuszek mirtowy, a do ręki podał podporę starości krzyż biały. Odśpiewano następnie „Veni Creator“, ubrano jubilata w liturgiczne szaty do mszy św. i rozpoczęły się uroczyste „Secunditiae“ przy pełnej asyście z kapłanów złożonej. Z chóru zaśpiewano „Kirje“. Po „Credo“ wszedł na ambonę kaznodzieja, ks. Stanisław Kamiński, proboszcz parafji Bystrzyca i pięknie przemówił do jubilata, czyniąc wzmiankę, że z jego rąk chrzest św. otrzymał. Po mszy św. kapłani odśpiewali „Te Deum laudamus“. W końcu jubilat kapłanom, rodzinie i wiernym ścisnął głowy, krótko przemówił i pobłogosławił wszystkich.

Po tak uroczyście odprawionej sekundacji, jubilata tak samo jak wprowadzono, do kościoła, tak i odprowadzono z procesją do domu. Przed plebanją na obszernym placu wszyscy się zatrzymali. Wtedy do siedzącego jubilata zbliżył się włościanin, jeden z tych, którzy nieśli baldachim i przemówił w imieniu włościan, wręczając jednocześnie jubilatowi dar — kielich. Mówił ze swadą, podobno był kandydatem na posła do sejmu. Między innymi powiedział: „Czcigodny księżu jubilate — pasterzowałeś nam trzydzieści siedm lat! to długi okres czasu... dużoś zdziałał i przeszedł... a my dokuczaliśmy tobie... dzisiaj przepraszamy cię i prosimy o przyjęcie od nas daru“. Jubilat w serdecznych słowach podziękował włościanom za ten wyraz ich miłości.

Stoły, ustawione w dwóch obszernych pokojach plebanji, czekały na przyjęcie gości. Ale oto przybył oczekiwany gość, J. E. ks. Biskup Marjan Leon Fulman wraz z ks. kanonikiem Tylusem. Zasiadli wszyscy do stołu. Podczas uczyty były wygłoszone przemowy. Ks. dziekan Biały z Biskupic dziękował Ekscelencji, że uroczystość rocznicy swej prekonizacji połączył z uroczystością sekundycji. Arcypasterz w dłuższym przemówieniu wykazał, jak życie kapłana ciężkie, pełne trudów i przykrości. Temiż trudami i przykrościami było i życie jubilata. W dowód też uznania jego zasług, do godności kanonika kapituły zamojskiej podniesiony zostaje. Następnie przemawiał ks. prałat Malinowski i inni. A śpiewny chór miejscowy umiłał swym śpiewem ucztę. Nastrój był niezwykle serdeczny, w tej niezwyklej chwili, która była promykiem tej nagrody dla jubilata, o jakiej powiedziano: „Panie, dobrze nam tu być“.

Wspólne zabiegi księży dekanatu biskupickiego wraz z parafjanami parafji Fajstławickiej dla dokładnego uczczenia 50-lecia kapłaństwa ks. Krzywickiego zostały uwieńczone pięknym rezultatem.

Piotrawin, d. 30 listopada 1926 r.

Ks. Wł. Frankowski.

Przemówienie ks. Stanisława Kamińskiego w dniu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego ks. Emanuela Krzywickiego.

Nazwą imię jego Emanuel (Iz. 7, 14)

Czcigodny księżu jubilate! Zebraliśmy się dziś my, kapłani i lud wierny, w pięćdziesiątą rocznicę twych święceń kapłańskich. Składamy ci z głębi serc naszych najszczerze życzenia zdrowia, szczęścia, pomysłności i wszelkich łask Bożych od multos plurimosque annos.

Twoje złote gody kapłańskie, które święcisz dziś przy ołtarzu Pańskim, będą pamiętne dla wiernych parafji Fajstławickiej, będą one niezapomniane przez nas kapłanów, współbraci twych w Chrystusie i współpracowników w winnicy Pańskiej. Imię twe, Emanuel, to imię

naszego Boskiego Zbawcy, imię słodkie, imię, które znaczy „Bóg z nami“. Imię wyraża całe życie twe, pełne dobroci dla ludzi, miłości dla Boga. Słodko nam było słyszeć twe imię, bo zdawało nam się, kiedyśmy mieli ciebie wśród nas, iż i Bóg jest z nami.

W parafii Fajstławickiej 37 lat upłynęło ci w pasterzowaniu duchownem. Przybywszy do tej parafii przed 37 laty, dostojny jubilacie, pracą swą kościół przyozdobiłeś, a trzodę Pańską urobiłeś na modłę Chrystusową. W pamiętny maj 1905 roku zmarły arcybiskup nasz w czasie wizyty w stronach unickich odwiedził z orszakiem kapłanów twoją parafję, która była pierwszą. Serca twych parafjan wtedy pały miłością ku Bogu, Kościołowi i tobie. Kościół pięknie ozdobiony, lud po bożemu prowadzony, wszystko w porządku, zdawało się, iż bez trosk i kłopotów w szczęściu przepędzisz swe lata następne w tutejszej parafji. Lecz przyszła wojna wszechświatowa, spustoszyła całą parafję Fajstławicką, spaliła kościół parafjalny. Jednak na ruinach, dostojny jubilacie, nie opuściłeś rąk, lecz mimo słabnących sił ze zdwojoną energją przystąpiłeś do odbudowania spalonej świątyni i zaopatrzenia jej w potrzebne intensylja. Wiele trudu poniosłeś, kołatając o pomoc dla swego kościoła. Spustoszona została twa owczarnia przez zawieruchę wojenną i pod względem duchowym. Z mężnym sercem stawiałeś opór nacierającym złowrogim prądom; kierując do zbawienia dusze, miałeś w tej pracy jedno pasmo przykrości, goryczy i cierpień. Mimo to trzodę swą ukochałeś, wśród swych parafjan chcesz przepędzić resztę życia swego. Niech cię Bóg wspomaga w tej ciernej drodze życia, na którą się uzbroiłeś dziś w krzyż, Chrystusowe godło zbawienia. Dziś my, kapłani, prosimy cię o błogosławieństwo, bo doświadczenie twe jest szkołą naszą, w której uczyć się mamy, jak prowadzić stado Chrystusowe do zbawienia. Twe wzniosłe ideały wiary i miłości, jako nieoceniony skarb, przekazujesz nam w spuściznie: otrzymałeś je w młodości od jubilatów kapłanów, dziś sam jubilat oddajesz nam w podarunku, ubogim w zasługi.

Dziś w rozrzewnieniu, z sercem przepojonem miłością stoisz wśród twych parafjan. Jakżesz jedni się cieszą, że doczekali złotych godów ukochanego proboszcza, jakże drudzy cię przepraszają za wszystkie swe przewinienia względem ojcowskich twych rządów; dziś oni ślubują razem z tobą wytrwanie w wiernej służbie Jezusa Chrystusa.

Twe ręce, dostojny jubilacie, przez pięćdziesiąt lat piastowały Pana Jezusa w Hostji świętej święciły nowych chrześcijan, odpuszczały grzechy, łączyły związki małżeńskie, zasilaly ciałem Chrystusowem dusze, podnoszone ku niebu, przepraszaly Boga, dziś wyciągnięte nad zebranymi niech pobłogosławiają jeszcze raz w dniu złotych godów kapłańskich od Ołarza Pańskiego całą parafję Fajstławicką.

Twe usta głosiły przez pięćdziesiąt lat słowa Ewangelji świętej, niosły pociechę, dawały przestrogi, udzielały rad zbawiennych, dziś niech przemówią jeszcze raz do wszystkich i zachęcą do zgody, miłości pobożności. Niech ta uroczystość złotego jubileuszu kapłana rzymsko-katolickiego odezwie się echem w sąsiednich parafjach, zarażonych herezją i będzie zachętą dla tych zaślepionych do powrotu do świętej Matki Kościoła rzymsko-katolickiego, co niechaj się stanie. Amen.

Ks. Stanisław Kamiński.

Obchód uroczystości św. Stanisława Kostki w Suchowoli.

Zaświtał dzień 13 listopada. Wielki ołtarz w miejscowym kościółku tonie w kwiatkach i zieleni, wśród której uroczo widnieje obraz św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej. Godz. 9 rano. Po odczycie w szkole tutejszej dla młodzieży szkolnej, garnie się dziatwa szkolna z różnych wiosek do kościoła. Kroczy do świątyni i młodzież starsza. Kościółek wypełnioną po brzegi. Duch św. Stanisława głosem kaznodziei-proboszcza miejscowego woła do zebranej młodzieży, by wypisała na sztandarach swego życia miłość Boga, czystość serca, dobroć i szlachetność duszy, skromność w czynach, słowach, myślach, pracę — poświęcenie się dla Kościoła i ojczyzny — wszystko na chwałę Bożą. Młodzież korzy się w modlitwie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem podczas mszy świętej. Wydobywa się z piersi młodzieży silna a potężna pieśń „My chcemy Boga“ oraz „Witaj święty Stanisławie...“. Zakończono modły odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“... Po skończonym nabożeństwie młodzież dorosła w liczbie około 200 osób wypełnia salę w tutejszej 7-io klasowej szkole powszechnej, kierownik której p. Kazimierz Gałuszko otacza szczerą życzliwością przybyłych. Następuje odczyt „Sursum corda“ Marjana Sodalisa. Po przemówieniach proboszcza i p. kierownika na temat danej uroczystości zebrani entuzjastycznie powołują proboszcza i p. k. Gałuszkę do zreferowania i wystąpienia do J. E. ks. Biskupa lubelskiego odpowiedniego adresu. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu patronatu młodzieży polskiej. Obchód uroczystości, zakończony odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi“, pozostawił w sercach uczestników miłe a podniosłe wrażenie.

Ks. Jan Jędrzejewski, prob. Suchowolski.

Zmiany wśród duchowieństwa diec. lubelskiej.

Przeniesieni zostali księża proboszczowie: ks. Kazimierz Sitkowski z Żyrzyna do Bobów, ks. Czesław Zmysłowski ze Zdanego do Żyrzyna, ks. Jan Ołdak z Borowicy do Majdanu Starego, prefekt szkół powszechnych w Tarnogórze i Izbicy ks. Walenty Ligaj na prefekta do seminarjum nauczycielskiego w Szczebrzeszynie.

Przeniesieni wikariusze i mianowani: ks. Antoni Zieliński z Bobów do Starego Zamościa, ks. Piotr Gintowt-Dziewałowski dotychczasowy wikariusz i administrator parafii Konopnica mianowany został proboszczem tejże parafii, ks. Józef Perskiewicz nowowyświęcony kapłan przeznaczony został na stanowisko wikariusza parafii w Chodlu, ks. Władysław Bocian nowowyświęcony kapłan otrzymał nominację na stanowisko wikariusza do parafii w Rudnie.

Zwolniony od obowiązków proboszcza na własną prośbę ks. Wacław Chojcki, proboszcz parafii w Chodywańcach dekanatu Tomaszowskiego.

Pomoc koleżeńska. Dowiadujemy się, iż w Zakopanem przebywa na kuracji kapłan naszej diecezji, Władysław Kołcon. Znajduje się on w krytycznym położeniu materialnym, bo źródłem utrzymania służy mu jedynie pensja wikariuszowska oraz intencje mszalne, które, jak wiemy, dziś są dość rzadkie. Powinniśmy podać pomoc choremu koledze. Redakcja otwiera listę ofiar. Ks. Jan Mazur złożył na ten cel w redakcji 5 zł.

Ze Związku Misyjnego kleru diec. lubelskiej.

W dalszym ciągu na rok bieżący wnieśli składkę członkowską po 5 zł. następujący kapłani: dziekan A. Chotyński, E. Dąbkowski, S. Grątkowski, K. Iwanicki, W. Kruszyński, A. Czajkowski, J. Majsterski, S. Szulmiński, M. Wójtowicz i S. Kamiński. Zalegający w składkach winni wnieść je przed upływem roku b.

Organy dla Tow. Muzyczn. w Lublinie. Tow. Muz. w Lublinie gorąco apeluje do ogółu Duchowieństwa, aby zechciało poprzeć akcję tegoż Tow. w celu gromadzenia funduszu na kupno organów. Instrument ten jest niezbędnie potrzebny zwłaszcza dla całej rzeszy młodzieży, która kształci się w szkole dla organistów, istniejącej już od lat kilku przy T-wie Muzycznym. Oczywiście, wtedy tylko szkoła owa może stanąć na wysokości zadania, kiedy posiadzie organy,

tak potrzebne dla ćwiczeń i popisów muzycznych uczniów tejże szkoły, sposobiących się na organistów. Nadto wspaniała instrument ten, wyposażony w całe bogactwo dźwięków, naśladowujących różnorodne pojedyncze instrumenty, stanie się doprawdy niemałą atrakcją dla adeptów sztuki muzycznej i przyczyni niemało dla szerzenia kultury muzycznej. W interesie przede wszystkim organistów miejscowych i prowincjonalnych leży, aby Tow. Muzyczne posiadało organy, dla nabycia których winni zbierać fundusz potrzebny i nadsyłać do kasy T-wa Muzycznego lub też do Redakcji naszej, dla opublikowania i przekazania go T-wu Muz.

Z Franciszkańskiego sprawozdania. Św. Franciszek za życia swego na ziemi ogólnoludzki bohater miłosierdzia, a po siedmiu wiekach jubilat, obwołany hetmanem dzieła pojednania rozdartej powojennej społeczności — szczególnie dziś przestaje duchem z nami. Przechodzi nasze wsie i miasta, szerzy „Pokój i Dobro“, zwołuje kapitułę na dziedzińcu wawelskim, odbywa przegląd sił katolickich do walki z antychrystem, wzmacnia je swoją siłą i rozdziela po całej ziemi naszej.

Pod znakiem Franciszkańskim gromadzą się w bieżącym roku jubileuszowym zastępy rycerzy katolickich, które mało rzuciły rękawicę zepsutemu, chcącemu żyć bez Boga i religii, światu, otwarcie głosząc „Nie wstydzimy się Ewangelji“.

Przez cały świat katolicki idą „Wici franciszkańskie“, nawołując do nawrotu na drogę prawdy i gotowania miejsca Królestwu Chrystusa. W Krakowie w lipcu, a potem we wszystkich miejscowościach Polski, w których przebywają duchowe dzieci Franciszka, odbywają się uroczystości jubileuszowe. Sprawozdania z odbytych obchodów we Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Przemyślu, Grodnie, Panewniku, Kętach, Łodzi, Starogradzie, Pleszewie, Ostrowie, Dąbrowie górniczej, Okrzei i t. d. świadczą o żywiołowych rozmiarach, jakie przybiera w Polsce Jubieusz Franciszkański.

Krakowski komitet jubileuszowy, zawiązany w grudniu ub. r., po urządzeniu obchodów w lipcu i październiku, o których już czytaliśmy, odbył niedawno ostatnie swoje zebranie, składając ze swych czynności szczegółowe sprawozdanie.

Trudno tu wyliczać z tego sprawozdania poszczególne prace sekcji komitetu; dość będzie wspomnieć, że owocem ich był udział w obchodzie krakowskim około 20 tysięcy miłośników św. Franciszka z całej Polski, nie pomijając najdalszych stron naszej ojczyzny, jak Nowamysz w diecezji Pińskiej i Ostróg w diecezji Łuckiej, oraz zawiązanie kilkudziesięciu komitetów miejscowych do urządzenia obchodów w ciągu roku jubileuszowego.

Zebrana przez sekcję skarbową kwota 24.769 zł. na obchód jubil. świadczy wymownie o wielkiej ofiarności miłośników świętego. Liczne wydawnictwa o św. Franciszku, jakie się dotąd ukazały, dowodzą wielkiego zainteresowania się najszerszych warstw naszego społeczeństwa postacią św. biedaczka z Assyżu. Szereg wygłoszonych odczytów (w samym Krakowie 37) o św. Franciszku, które przyczyniły się niemało do lepszego poznania jego ideałów, świadczą także o zapale wśród naszej inteligencji. I najbiedniejsi garną się do swojego „umiłowanego“, by im przez sekcję miłosierdzia otarł niejedną łzę z oczu.

Pod wpływem działania ducha franciszkańskiego, jaki unosił się nad tłumami uczestników obchodu jubileuszowego i wstąpił do serc tych tysięcy rzesz ludzkich wraz z ciałem Zbawiciela, gdy je przyjmowały w generalnych komunjach świętych, rozpoczyna się już odrodzenie moralne narodu.

Odrodzenie życia na wzór Ewangelji, wskrzeszenie zdrowej katolickiej opinii, prowadzić będzie naród polski do twórczej akcji katolickiej i skupienia narodowego na każdym polu życia społecznego.

To też w rozkazie dziennym franciszkańskim jest dziś rzeczywiście miejsce na uznanie i wdzięczność dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do tego zbożnego dzieła.

Podziękować należy przeto władzom świeckim za wzięcie udziału w obchodach jubileuszowych: prezydentowi m. Krakowa za szczególniejsze poparcie akcji komitetu; kuratorjum szkolnemu i władzom wojskowym za udzielenie miejsc na noclegi; redakcjom czasopism i autorom za umieszczenie sprawozdań o jubi-

leuszu i referatów, oraz wydanie jubileuszowych numerów; teatrom za wystawienie sztuk franciszkańskich, wreszcie wszystkim tym, którzy nie szczędzili czasu i pracy dla uświetnienia obchodów.

Podziękowanie to wyraził Zarząd rady głównej III zakonu w Polsce na ostatnim zebraniu komitetu. Ojciec święty zaś przy piśmie z dnia 19 października b. r., nadesłanem na ręce prezesa komitetu ks. rektora Jeża, udzielił osobom, pracującym w komitecie, Apostolskiego błogosławieństwa.

Dalsze prace komitetu jubileuszowego, do których należeć będzie także wydanie „Pamiętkowej księgi jubileuszowej“, zawierającej całokształt obchodów jubileuszowych w Polsce, obejmie rada główna III zakonu.

Jubileusz franciszkański skończy się dnia 4 października przyszłego roku. Do tego dnia odbywać się będą w różnych częściach Polski miejscowe obchody jubileuszowe. Snuć się będzie dalej nić franciszkańska, wiązać się będzie dalej sieć sznurów tercjarskich, zabezpieczać się będzie społeczeństwo polskie od szaleństwa nienawiści, wyrażonej w fałszywym haśle: „walki klas“, aż nastąpi za przyczyną św. Franciszka pogodzenie w duchu Chrystusa, w duchu „Pokoju i Dobra“ i ujawni się perła sprawiedliwości z miłosierdzia — miłość, która buduje na opoce i wydaje cudny kwiat i owoc prawdziwego braterstwa. Im bardziej ważką będzie akcja franciszkańska, tem prędzej wróci Polska do równowagi i wszyscy jej synowie uzyskają upragniony „Pokój i Dobro“.

Truskawiec, zakład zdrojowo-kąpielowy w Małopolsce otwarty w sezonie letnim 1927 r. od 1 kwietnia do 15 października. Bezpośrednie połączenie kolejowe z Warszawą, Lublinem, Krakowem i Lwowem. Stacja kolei w centrum zakładu, poczta, telegraf, telefon. Oświetlenie elektryczne. Mieszkania czyste i wygodnie urządzone. Hotel zakładowy i liczne pensjonaty, mleczarnie i restauracje. Ogromna obfitość i różnaitość słynnych wód. Wody mineralne do picia. Kąpiele: a) solankowe, b) siarczane ewentualnie z dodatkiem szlamu, c) borowinkowe, d) z kwasem węglowym (impregnowane), e) z tlenem i innymi dodatkami, f) słoneczne. Wziewalnia solankowa, heljoterapia, masaże, gimnastyka ręczna. Najwygodniejsze leczenie w pierwszym sezonie. Ceny w I i III sezonie znacznie niższe. Sezon I-szy od 1 kwietnia do 20 czerwca, sezon II-gi od 21 czerwca do 31 sierpnia, sezon III-ci od 1 września do 15 października. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela natychmiast Zarząd zdrojowy.

O żółtą łatkę. Na ziemiach polskich żyją dwa narody. Naród polski i naród żydowski. Od wieków odbywa się między nimi zacięta walka o panowanie nad temi ziemiami. Bo tak, jak na zagrodzie jeden powinien być gospodarz, inaczej są swary i kłótnie, tak samo w państwie, jeden naród powinien być władcą.

Żydzi, zrozumiałwszy, że w otwartej walce nie zdołają zwyciężyć Polaków, chwycili się podstępny, postanowili zwyciężyć naród polski od wewnątrz. Wielu z nich zaczęło udawać Polaków. Zaczęła się komedia „Polaków wyznania mojżeszowego“. A przyjmowanie wiary chrześcijańskiej, przybieranie polskich nazwisk?! Szopka na większą skalę, bo żyd chrzczony czy niechrzczony, żyd udekorowany nawet najbardziej polskiem nazwiskiem, zawsze żydem pozostanie.

Żyd niemiecki Heine, który dobrze znał swych rodaków, słusznie powiedział, że żyda można chrzcic co sobotę, a on zawsze żydem pozostanie, bo woda prędko wysycha.

To wszystko jest tylko komedia, ale komedia dla nas bardzo niebezpieczna. Bo gdy w Sejmie i Senacie Perl, Djamand, Szarski, Orliński i t. d. na urzędach (Sokal, Aszkenazy itd.) w prasie (Goryński—Goldsznajder, Fruchtman i Grosstern, Wasserzug, Posner itd.) w organizacjach zawodowych i gospodarczych, w wojsku są inni żydzi, udający Polaków—to nic dziwnego, że w walce z żydami musimy przegrywać. Tem bardziej, że żydzi zdołali wychować sobie ludzi, którzy, aczkolwiek z pochodzenia nie są żydami, są inni z ducha, którzy z gorliwością spełniają rolę żydowskich pachołków. W walce więc z żydami naród polski spotyka przedsię od wewnątrz, wola narodu paraliżowana jest przez niewidzialne macki wroga, przenikające do najgłębszych i najtajniejszych tkanek duszy narodowej.

By odzyskać swobodę ruchów w tej walce, więcej, by wogóle mieć możność nieskrępowanego rozwoju i życia, naród musi wyrzucić precz poza nawias życia polskiego wszystko to, co jest narzędziem wpływów żydowskich bez różnicy wyznania i nazwiska, wyrzucić wszystkich szabesgojów, choćby najwyższe w pań-

stwie i w społeczeństwie zajmowali stanowiska. W średniowieczu żydzi zamieszkiwali oddzielne dzielnice zwane ghettem, poza temi dzielnicami nie wolno im było mieszkać, nie wolno było również brać udziału w życiu społecznym otaczającego ich narodu, na ubraniu dla łatwiejszego odróżnienia musieli nosić żółtą łatkę. Obecnie, gdy żydzi wcisnęli się do najgłębszych tajników życia narodowego i wywierają zgubny wpływ na życie i rozwój narodu, paść winno hasło: precz z żydami w życiu polskim, żydzi z powrotem do ghetta, przypiąć żółte łatki do ubrań, aby każdy Polak mógł łatwo poznać, że ma przed sobą członka tego narodu, który nieustannie wrogo odnosi się do naszego Narodu i Państwa.

I niema ugody *

Gdy w jednym kraju dwa żywe mieszkają narody

Pragnień im nie ujmiesz, ziemi im nie dodasz

Jeden musi pójść precz, gość, albo gospodarz!

(„Drużyna“ Nr. 13). Karol Hugo Rostworowski. — Wyjątek z Antychrysta.

Zamiana palta. Kto jest w posiadaniu palta oznaczonego cyfrą „F. S.“, zamienionego omyłkowo przed paru tygodniami na jednym z zebrań w Lublinie, raczy zgłosić się do Redakcji „Wiad. Diec.”

Na gwiazdkę dla dzieci kupujcie: „Złote czytanki dla dzieci“ oraz obraz „Ks. Skorupko pod Warszawą“ ks. Makłowicz, Kołomyja.

Do nabycia w Redakcji „Wiad. Diec.“:

Wino mszalne i świętojańskie.

Ornaty kolorowe — za bezcen.

Łancuch srebrny kanonicki.

Kadzidło, bursztyn mielony.

Dział historyczny.

Seminarjum księży Misjonarzy w Lublinie.

Kościół Przemienienia Pańskiego, seminaryjski w Lublinie, nazywany przez lublinian misjonarskim, posiada po księżach misjonarzach, następujące pamiątki: ołtarz z obrazem św. Wincentego à Paulo i cztery wielkie obrazy zawieszane w nawie, przedstawiające: pierwszy—kazanie św. Wincentego à Paulo, drugi—św. Wincentego à Paulo, którego św. Franciszek Salezy wskazuje św. Joannie Franciszce Fremiot de Chantal, trzeci—śmierć św. Wincentego à Paulo, czwarty — niesienie go przez aniołów do nieba. Na każdego młodego lewitę i kapłana robią te obrazy wielkie wrażenie, szczególnie obraz w ołtarzu, przedstawiający św. Wincentego à Paulo, jako kapłana, ubranego w czarną suknię i białą komżę, z krzyżem w ręku, otoczonego ubogimi i kalekami.

Pamiątki te w cichych murach miłego i pięknego kościołka przemawiają wymownie o przebywaniu niegdyś przy tym kościółku księży misjonarzy i pracy ich w przyległym klasztorze w roli wychowawców kleru w prowadzonym przez się seminarjum duchownem. Kościół ten wraz z klasztorem zbudowali pomiędzy 1714 — 1730 rokiem Anna z Dunajrodu Zbąska, Jadwiga z Tomiszawic Niemoyska i Bartłomiej z Czerkarczawic Tarło, biskup poznański, dla księży misjonarzy.

Przed wzniesieniem kościoła i klasztoru księży misjonarzy na tem miejscu był cmentarz z kaplicą arjańską, zburzoną 1907 w czasie budowy nowego seminarjum. (Patrz „Przewodnik po Lublinie“ napisany przez Ronikierową).

Misjonarze św. Wincentego à Paulo sprowadzeni do Polski 1651 dobrze się wywiązywali z zadań wychowawczych, skoro Innocenty XI zachęcał polskich biskupów do oddawania im seminarjów. W Polsce

szybko objęli ster w wychowaniu kleru, bo rozrosły się w 32 domy, przyczem 20 seminarjami kierowali. (Patrz Encyk. Chrześ. Warszawa).

Jak pisze ksiądz A. Wadowski w dziele „Kościoły Lubelskie“, seminarjum księży misjonarzy, utworzone razem z osiedleniem się ich w Lublinie, w r. 1788 połączone zostało wraz z funduszami z seminarjum księży jezuitów i seminarjum kościoła św. Michała, założonem w roku 1675 przez ks. Wojciecha Reymińskiego, proboszcza parafji Gołąb. Seminarjum to na początku internum dla adeptów zakonnych, z czasem externum, po wskrzeszeniu diecezji Lubelskiej nazywało się „Seminarium Dioecesanum Lublinense sub regimine Presbyterorum Congregationis Missionis“. Katalog z roku 1803-go podaje następujących profesorów: Sebastjan Chmielowski dyr. sem. diec. Lub., ks. Bartłomiej Jeżowski, ks. Paweł Pankowski, ks. Grzegorz Hadyński, (było wówczas czynne seminarjum w Krasnymstawie, regensem którego był ks. Józef Korzeniowski). Katalog z r. 1815 podaje następujący skład seminarjum: Michał Szelicki rektor, Szymon Szmulski profesor obrzędów i teologii moralnej, Sebastjan Chmielowski dyr. alumnów, Jan Bobr prokurator seminarjum, Wojciech Malinowski prof. teol. dogm., Jan Krupski prof. filoz. Catalogus Anno 1822 za biskupa Skarszewskiego wykazuje następujący skład profesorski tegoż seminarjum: Franciscus Łopuski, superior domus et rektor seminarii, Simon Smulski assistens, Sebastianus Chmielowski director alumn. semin., profes. theol. pastoral. et eloquentiae s. Joannes Bobr professor juris canonici, Joannes Krupski professor theologiae moralis, Pius Dzedzicki protessor philosophiae. Katalog z r. 1830 za biskupa Dziecielskiego podaje następujący skład: Franciscus Łopuski, superior domus et rector sem. cur. in Dyss. Joannes Krupski, direct. alumn. prof. theol. past. rubri et eloquentiae sacrae, Stanislaus Krzyżanowski, prof. theol. moralis a catecheticae, Joannes Antulski, prof. philos. et ceremoniar., Joannes Soporzyński, prof. theol. et cantus. Katalog z r. 1841 za biskupa Wojakowskiego podaje następujący skład: Joannes Krupski rector seminarii et superior domus, Adalbertus Malinowski assistens domus et prof. scripturae s. et theologiae pastoralis, Joannes Głogowski director seminarii, professor juris canonici et rubri, Antonius Putiatycki professor theologiae moralis et eloquentiae sacrae, Antonius Dobrowolski professor historiae ecclesiasticae, catechesis et cantus, Antonius Szulc, diaconus professor philosophiae, linguae latinae et ceremoniarum. Katalog zaś z r. 1863 za biskupa Pieńkowskiego: Nikolaus Myśliński, rector seminarii et superior domus, zmarł w Dysie i pochowany na tamtejszym cmentarzu, będąc proboszczem tejże parafji, Franciscus Zakrzewski assistens domus, theologiae moralis et rubri prof., Adamus Laskowski director semin. theol. dogm. pastor. juris canon. necnon caeremon. prof., zmarł w Lubartowie, jako dziekan i proboszcz tej parafji, Josephus Januszewicz historiae eccles. univ. et geograph. prof., zmarł w Syrnikach, jako proboszcz tej parafji, Andreas Sytek procurator domus et seminar., zmarł w Markuszowie jako proboszcz tej parafji, Ludowicus Bołdok scripturae sacrae, eloquentiae sacrae et doctirinae religionis prof., zmarł w Lublinie, jako dziekan Lubelski i prob. parafji Nawrócenia św. Pawła, Josephus Bagrowski philosophiae lin. latin. et cantus prof., zmarł r. 1923 w Popkowicach, jako proboszcz tej parafji.

Katalog z r. 1841 podaje następujących alumnów: 5-ti an. Leopold Pawłowski, Jan Metelski. 4-ti an. Michał Antulski, Jan Kurkiewicz, Franciszek Czaporowski, Michał Kaczyński, Józef Szydoczyński. 3-ti an. Jan Dworzycki, Jan Dyczyński, Mikołaj Garlicki, Robert Kleszczyński, Franciszek Soszyński, Seweryn Trębiński, Franciszek Turski, Seweryn Xieżopolski. 2-di an. Jan Garbaczewski, Feliks Kulesza, Seweryn Paszkowski, Melchior Paśnikowski, Stanisław Szczurkowski, Aleksander Zajączkowski. 1-an. Maciej Nalewajkowski, Ignacy Misiński, Józef Stankiewicz i inni. Alumni na wyższych studjach w akademji Warszawskiej: 3-ti an. Kajetan Domański. 2-di Szymon Skubik. 1-mi an. Piotr Kopeć, Julian Sobolewski.

Alumni zaś r. 1863 byli następujący: 6-an Jaworowski Jan Stan. 5-an Kamiński Feliks, Szumiata Józef, Słomczyński Feliks. 4-ti Szumiata Ludwik, Jentys Antoni, Pankowski Roman, Wankiewicz Wincenty, Kisielski Władysław. 2-di Szuszkowski Piotr, Skubiszewski Franciszek, Wankiewicz Seweryn, Rogowski Aleksander, Frankowski Albin, Prokopowicz Stanisław, Krzysztożyk Paweł, Tomaszewski Franciszek. 1. Cichowski Edward, Nosalski Adam, Marczewski Teofil i Okólski Ignacy. Alumni w tym roku na wyższych studjach teologicznych w akademji Warszawskiej: 4-ti an. Mech Ignacy, Koglarowski Władysław. 2-di an. Chojnacki Aleksander i Kazanowski Antoni. W roku 1867, ostatnim istnienia, rektorem seminarjum był. ks. Adam Laskowski, profesorowie ci sami co 1863. Ostatni profesorowie pomarli na różnych parafjach, poprzednicy choć zmarli w murach seminarjum i pochowani pod kościołem seminaryjskim i nie mają żadnego nagrobka i napisu jako ubodzy synowie św. Wincentego à Paulo.

Pokolenia te, prowadzone przez księży misjonarzy w duchu św. Wincentego à Paulo, szczyły się swem wychowaniem na dobrych, pożytecznych i przykładowych kapłanów pod naczelnem hasłem: „cnota i nauka“. Księża misjonarze, jako profesorowie seminarjum mieli wpływ na swych wychowanków nawet po ich wyświęcaniu, gdyż powoływani byli przez biskupa, jako examinatores ad concursus vacantium beneficiorum i jako examinatores pro excipiendis confessionibus. Księża misjonarze od r. 1721 do 1868 troskliwie opiekowali się parafją dyską (superjor misjonarzy Lubelskich stale był proboszczem tej parafji). Patrz art. Dys „Spójnia“ 1923.

Wydane w polskim języku żywoty św. Wincentego à Paulo, ks. Maynard Kraków, 1876, Bougan trzy tomy Warszawa, 1912, Wydawnictwo św. Wojciecha Poznań, 1917 dają nam wyczerpujące wiadomości o trybie, metodzie i zadaniu seminarjów, prowadzonych przez księży misjonarzy. W Polsce księża misjonarze oprócz Lublina mieli seminarja w innych miastach, najcelniejsze było seminarjum św. Krzyża w Warszawie. Zasługą tych seminarjów było wykształcenie kapłanów o gołębich sercach, kryształowych duszach i pięknych charakterach.

Kto pamięta tych ludzi, zbudowany był ich prostą wiarą, anielską dobrocią. Ludzie ci nie byli ani doktorami, ani działaczami, byli tylko dobrymi duszpasterzami, wiernymi sługami Kościoła.

Seminarja księży misjonarzy po istnieniu w Polsce przez z górą sto lat zostały zniesione przez rządy zaborcze, seminarjum Lubelskie w 1867 uległo supresji, na gruzach jego powstało seminarjum prowa-

dzione przez kler świecki, który odziedziczył po księżach misjonarzach przyjęte dotąd preces matutinae i vespertinae, modlitwy poranne i wieczorne przetłumaczone na język polski odmawiane już od stu lat po kościołach diecezji Lubelskiej. Wprawdzie zgromadzenie księży misjonarzy nie było zakonem, z zasady było to zjednoczenie księży świeckich, prowadzących życie wspólne pod regułą św. Wincentego à Paulo, ale zgromadzenie to jednolite, zgodne, gorliwe dawało młodemu klerowi pewny, stanowczy kierunek życia kapłańskiego. Zgromadzenie to, rozpędzone przez wrogów wiary, nie opuściło walczących szeregów Kościoła, lecz wstąpiło do grona duchowieństwa pracującego na parafii w roli sekularyzowanych kapłanów zakonnych: misjonarze razem ze zniesionymi innemi zakonami zasilili szeregi świeckiego duchowieństwa. W roku 1873 nad 468.016 wiernych diecezji Lubelskiej pracowało 186 księży świeckich, a 62 księży zakonnych, czyli $\frac{1}{4}$ część duchowieństwa stanowili zakonnicy. A było to w 10 lat po powstaniu, kiedy wszystkie klasztory zostały zamknięte. Opatrzność Boska czuwała nad Kościołem, gdyż w chwili największego prześladowania wiary katolickiej, najcelniejsi żołnierze duchowni znaleźli się w pierwszych szeregach: na parafii, wśród ludu. Praca tych cichych pracowników wydała tak piękne i wspaniałe rezultaty wybuchu wiary wśród mas w 1905. Skutków błogich tego radosnego objawu jako słodkiego owocu my dziś po 20 latach zażywamy.

Ks. St. Kamiński.

BIBLIOGRAFJA.

Kruszyński Józef ks. dr. Studja nad porównawczą historją religji. Nakładem Księgarni św. Wojciecha, Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin, 1926, cena 12 zł.

Znany u nas na polu piśmiennictwa religijnego ks. Rektor dr. J. Kruszyński ogłosił drukami nową pracę. Dziedzina badań nad religjami nie jest obcą dla autora, już bowiem przed wojną mieliśmy z pod jego pióra rozprawy np. o religji Awesty, o Mitrze. Obecne studjum obejmuje całokształt zagadnień religjologicznych.

Poprzez całe dzieło przebijają dwa punkty widzenia — historyczny i filozoficzny. Autor gromadzi materiał — fakty z zakresu wierzeń i praktyk religijnych ludów pierwotnych zarówno przedhistorycznych jak i dzisiejszych oraz ludów, stojących na wyższych stopniach kultury. Z więcej interesujących zagadnień porusza sprawę, kiedy zjawił się człowiek na ziemi, zwyczaje pogrzebowe w prehistorji, ślady monoteizmu u pierwotnych i t. d. Czyni to o tyle, o ile jest potrzebne do wysuwania wniosków, w których roztrząsa sprawę pochodzenia religji. W tym celu rozpatruje wartość różnych teorii o początkach religji. I tak poddaje analizie i krytyce teorię mitologiczno-naturalistyczną z panbabilonizmem, animizm, manizm, fetysyzm, totemizm oraz magję i wykazuje, że w tych teoriach nie można znaleźć wiązania kwestji, skąd pochodzi religja. Dopiero na tle idei religijnych Starego Testamentu wskazuje na objawienie, jako właściwe źródło, z którego religja wypływa. Z treści pracy ks. prof. Kruszyńskiego na szczególne podkreślenie zasługuje rozdział o literaturze z porównawczej historji religji; stanowi on doskonale wprowadzenie czytelnika in medias res nauk religjologicznych, ich rozwoju i dzisiejszego stanu. Na końcu książki dodał autor obszerny alfabetyczne spisy nazwisk pisarzy i nazw geograficznych oraz etnograficznych. Dziełem swem zamierzał autor zapoznać polskiego czytelnika ze studjami nad porównawczą historją religji, posiadającą już bogatą literaturę w językach obcych. Popularyzowanie w społeczeństwie naszym wyników badań nad religjami jest sprawą bardzo żywotną. Daje się bowiem zauważyć wzrost zainteresowania zagadnieniami religijną-moralnemi. Walka wypowiedziana objawieniu przez współczesny naturalizm (etykę czystą) przybiera coraz ostrzejsze formy. Dążenie do rozpoznania zjawisk religijnych przy pomocy metod historycznych, obserwacyjnych,

porównawczych prowadzi do objawienia i stanowi pomost do teologicznego ujęcia zagadnień religijnych. Praca ks. rektora Kruszyńskiego przychodzi w porę, gdyż, nosząc charakter naukowo-popularyzatorski, odda cenne usługi szerszym kołom czytelników, rozwiewając błędne poglądy i wyjaśniając stanowisko szkoły katolickiej. I za to należy mu się szczerza wdzięczność. Mimo to po przeczytaniu dzieła uderza może zbyt pobieżne potraktowanie wyników, do jakich doszli przedstawiciele metody historyczno-kulturalnej na podstawie t. zw. „kręgów kulturalnych“ z o. W. Schmidtem, o. W. Koppersem i o. Pinard de la Boullaye'em na czele. Ich prace, zwłaszcza po wojnie ogłoszone, zadają cios za ciosem metodzie ewolucjonistów, nadto wykazują, że religie ludów pierwotnych posiadają charakter monoteistyczny i że ostatecznym źródłem jest objawienie boże. Przełom, jaki w ostatnich dziesięciu latach przechodzi porównawcze studjum religii, zwiastuje zmierzch teorii ewolucjonistycznych, a na ich miejsce wynosi teorię pierwotnego objawienia. Silniejsze podkreślenie tych momentów nadałoby dziełu większej wyrazistości, mocy i aktualności. Książka napisana jest stylem potoczystym, językiem całkiem poprawnym. Szata zewnętrzna — winieta, druk, papier — dają dziełu bardzo ładny wygląd. (Ateneum, listopad 1926).

„Chrześcijanin - katolik na łożu boleści“. Wskazówki, modlitwy i rozmyślenia w chorobie. Ułożył ks. R. Tomanek. Cieszyn 1927, XV i 318 stron. Nakładem „Dziedzictwo błóg. Jana Sarkandra“. Cena 1 egz. opr. w płótno, brzegi czerwone, 3 zł., z przesyłką pocztową 3.30 zł., poleconą 3.70 zł.

Brak modlitewnika, zawierającego modlitwy liturgiczne przy udzielaniu św. Sakramentów chorym (po łacinie i po polsku), modlitwy Kościoła nad chorymi (przy odwiedzaniu, w agonji), obejmującego nabożeństwo, dostosowane do potrzeb chorego i otaczających łoża boleści pielęgniarek zakonnych i świeckich — czy w domach, czy szczególnie w szpitalach — odczuwano dawno w Polsce. „Dziedzictwo błóg. Jana Sarkandra“ w Cieszynie wydało dziełko ascetyczne, specjalnie dla chorych, pod każdym względem polecenia godne. Treść starannie dobrana i ułożona, druk czysty, wyraźny, tekst w obramowaniu czerwonym, papier cienki (brewjarzowy), lecz mocny, formacik zgrabny, oprawa trwała i gustowna. Książeczka zawiera wskazówki dla otoczenia chorego (przed opatrzaniem chorego, podczas opatrzania), modlitwy Kościoła — tekst łaciński i poprawny, zrozumiały przekład polski, nabożeństwo dla użytku chorego.

Zasady nauki ekonomji społecznej — prof. Leonard Caro podjął trud oparcia solidaryzmu na katolickich podstawach, wiążąc go z filozofją katolicką i zrywając z liberalizmem religijnym... Dzieło prof. Caro jest pisane świetnie. Karty o celu i zadaniach ekonomji, zadaniach ujętych ogromnie trafnie i głęboko, jako pewne dążenie do wytworzenia ideału—nieustanny nawrót do rzeczywistości i od teorii do praktyki, wbrew nałogom ortodoksyjnym—stanowią pierwszorzędnny nabytek nauki katolickiej w Polsce. Jest to teoria ekonomji, na którą się każdy pisać winien. Głębokie ujęcia socjologiczne stanowią jedną z najcenniejszych zalet dzieła.

...Styl książki jest świetny, lekki, miejscami dosadny. Książkę czyta się jak powieść. Szczególniej świetne i dobitne są krytyki liberalizmu... Doskonałą jest krytyka materjalizmu dziejowego... Autor daje świetną krytykę bolszewizmu... Praca prof. Caro wnosi pozytywne walory do życia katolickiego, aczkolwiek nie jest jeszcze tym wyrazem katolickiej myśli ekonomicznej, na który z takim upragnieniem dziś czekamy. Nie jest, bo nie reformy tylko, i nie sprawiedliwość tylko mogą rozwiązać kwestję społeczną, ale i miłość. (Prąd Nr. 3 z 1926).

O Świętym Franciszku. Obrazki dla dzieci z życia świętego Franciszka z ilustracjami opracowała s. Barbara Żulińska ze zgr. sióstr Zmartwychwstania P. N. J. Chr. Lwów, nakładem Tow. „Bibl. religijnej“, 1926.

Żywot Św. Teresy od dzieciątka Jezus. Wydanie 3-cie powiększone i z ilustracjami. Lwów, nakładem Tow. „Bibl. religijnej“, 1926.

Ontologia czyli Metafizyka ogólna—ks. dr. Kazimierz Wais. Lwów 1926. Stron 323. Nakładem „Biblioteki religijnej“. Cena 7 zł.

Nowe to dzieło niestrudzonego pracownika na polu literatury filozoficznej, profesora uniwersytetu lwowskiego, poświęcone jest zagadnieniom wagi pierwszorzędnej, którymi jednak u nas — niestety—mało kto się zajmuje. Dotąd mieliśmy tylko jedno opracowanie obszerniejsze „Nauki o bycie czyli rys metafizyki ogólnej“, a mianowicie książkę ś.p. ks. Franciszka Gabryła, wydaną w r. 1903 w Krakowie (stron 528), której już niema w handlu księgarskim. Ma ona także n. zd. wartość niepoślednią jako owoc pracy żmudnej i sumiennej, ale ks. dr. Wais potrafił tę

samą osnowę wyłożyć zwięźle a zarazem przystępniej dla ogółu wykształconego. Czig. Autor jest stanowczym zwolennikiem kierunku nowoscholastycznego, ale zachowuje zawsze samodzielność własnego zdania i uwzględnia wszędzie najnowsza literaturę przedmiotu. I tak rozprawia się np. w kilku miejscach z pomysłami Kanta i Bergsona; którego naukę o przestrzeni osądza ostro, lecz sprawiedliwie, wykazując, że ona „roi się od gołosłownych i na pierwszy rzut oka niedorzecznych twierdzeń“ (str. 199). Wybornie poucza o zasadzie przyczynowości (str. 231 nn., 241 nn. — w ustępie jednak o przyczynach celowych nie znajdujemy wzmianki o bardzo cennym dziele P. Janet'a „Les causes finales“), zbijając błędy Hume'a, Mila, Spencera, Wundta i innych, o pojęciach czasu i przestrzeni, o substancji i t. d. Z przyjemnością także zapisujemy zapowiedź (str. 211 i 213), że niektóre trudniejsze zagadnienia, jak dotyczące próżni, rozciągłości ciał i inne, zamierza autor omówić obszerniej w swojej „Kosmologii szczegółowej“. Wyborna książka ostatnia ks. dra Waisa świadczy o rozległej znajomości przedmiotu i dobrze o nim poucza.

Wydawnictwa ks. J. Makłowicza: „Nauka wiary i obyczajów dla niższych oddziałów szkół powszechnych“, Lwów 1925. Wyd. IV. Str. 160. Rycin 37. Cena zł. 160. W twardej oprawie zł. 240.

„Mały Katechizm“, Lwów 1925. Wyd. III. Str. 32. Cena 40 gr.

Powyższe podręczniki napisane według metody „Szkoły życia“ są najwięcej rozpowszechnione. Poleciło je Ministerstwo W.R. i O.P. dla uczniów III i IV oddz. szkół powsz. (Rozp. 18 czerwca 1924 r. l. 1911/24) oraz Zjazd ks. ks. Prefektów w Lublinie 1925 r.

„Śpiewnik religijny dla młodzieży szkolnej“. Lwów 1925. Wydanie II. Str. 64. Cena 24 gr.

Śpiewnik ten zawiera nieszpory, pieśni mszalne i 60 najbardziej znanych w Polsce pieśni kościelnych.

„Przykłady ojczyście do nauki katechizmu“. Tom V. Str. 392. Cena 4 zł.

Ostatni ten tom zawiera przykłady narodowe do przykazań i św. Sakramentów. Poprzednie tomy wyczerpane.

„Złote myśli J. Słowackiego“. Kołomyja 1911. Str. 180. Cena zł. 220.

Jest to zbiór myśli wieszczą zastosowany do kazań i odczytów.

Nowość! „Mały modlitewnik dla młodzieży“, Lwów, 1926. Cena 30 gr.

„Mały modlitewnik“ zastosowany do metody „Szkoły życia“ zawiera: porządek dzienny, najpotrzebniejsze modlitwy i nabożeństwa. Nietylko budzi uczucia religijne ale sugeruje wolę do czynów, dla wyrobienia siły charakteru.

„Złote czytanki dla młodzieży“, Lwów, 1926. Każdy tomik zawiera 32 str. (2 ilustracje). Cena w kartonie 30 gr.

Tematy pierwszych 6-ciu wydrukowanych już tomików: 1) Obowiązek. 2) Ojczyzna. 3) Miłość ku rodzicom. 4) Poświęcenie siebie. 5) Modlitwa. 6) Dobre serce.—Tematy tomików, które wyjdą w jesieni: Alkoholizm. Męczeństwo. Praca. Prawda. Własność. Dobroć dla zwierząt. Wytrwałość. Kapłan. Odwaga. Śmierć. Dalsze tomiki w przygotowaniu a uwzględniają szczególnie tematy wychowawcze. „Złote czytanki“, stanowią lekturę pomocniczą przy nauce wiary i obyczajów. Służyc mogą także nauczycielstwu przy nauce polskiego. Zawierają one krótkie opowiadania a przede wszystkim dobrane przykłady, które można zużytkować w kazaniach i wykładach. Z czasem te sporadyczne wychodzące czytanki mają utworzyć najtańszą a liczną biblioteczkę szkolną.

„Z humoru religijnego“, Lwów, 1926. Tom I i II. Każdy tomik str. 32. (2 ilustracjami). Cena 30 gr.

Jest to zbiór starych i nowych anegdot i dowcipów z dziedziny duszpasterskiej. Wkrótce wyjdą dalsze tomiki.

Przy większym zamówieniu powyższych wydawnictw odpowiedni rabat. Niektóre z tych książeczek nadają się na podarki szkolne. Zamawiać można w księgarniach lub wprost u autora (w Kołomyi, Małopolska).

Dom Savinian Louismet: Życie mistyczne. Przekład z francuskiego. Lwów 1927. Nakładem Tow. „Biblioteka religijna“. W oprawie płóciennej 480 zł.

„Daje się dziś w świecie odczuć prawdziwe i rzeczywiste pragnienie bliższego poznania i ściślejszego współżycia z światem niewidzialnym czyli prosto z Bogiem. — Dom L. wskazuje nam właściwe drzwi, które mogą nam to życie otworzyć i daje nam do nich klucz... Nie masz w tem nic esoterycznego, niedostępnego dla ogółu...“ (The Catholic Review — Anglja).

„Miło nam podnieść jako zalety tego tomu ton pełen serdecznego ciepła przenikającego serca i styl pełen wdzięku, prosty i poufaty, a jednak wymowny tą wymową ognistą, co gardzi pustą retoryką, a gdzie się wypowiada dusza apostoła, który cię przynagla, byś obrał i przywarł do jedynie prawdziwych i istotnych dóbr“. (Revue des Jeunes — Francja).

„Tom niniejszy, poprzedzony bardzo ciekawą przedmową, jest cały przepełniony i przesiąknięty wzniosłą myślą i głęboko religijnym odczuciem, co bynajmniej nie przeszkadza, by, dzięki zdrowemu rozsądkowi i wyszkolonemu rozumowaniu, nie miał się przedstawiać jako całość zupełnie zrównoważona“. (Irish Ecclesiastical Record — Irlandja).

W I N O M S Z A L N E do nabycia w redakcji „Wiad. Diecezjalnych“.

DZWONY KOŚCIELNE

ze specjalnego spizu, w pierwszorzędnym wykonaniu, w każdej życzonej tonacji i wielkości dostarcza:

The International Shipbuilding and Engineering Co Ltd.

**Międzynarodowe T-wo Budowy Okrętów i Maszyn
Sp. Akc. Gdańsk**

GDĄŃSK, Dyrekcja Główna, Werftgasse 4, tel. 34-05 do 34-10

WARSZAWA, Jasna 11, m. 5, tel. 99-18

ŁÓDŹ, Ewangelicka 14/16, tel. 41-83

LWÓW, Podleńskiego 7, tel. 48-88

KRAKÓW, Wiśna 12, tel. 30-49

POZNAŃ, Plac Wolności 9, tel. 37-85

LUBLIN, Krak.-Przedm. 60, m. 6, tel. 9-62

T R E Ś Ć :

Z KURJI BISKUPIEJ. List pasterski w sprawie budowy Gimnazjum Biskupiego. Dostarczanie wykazów metrycznych urzędom gminnym. Metryki dla wychodźców. Wizytacje J. E. ks. Biskupa Marjana Fulmana.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY „Pokój ludziom dobrej woli“. „Głos Lubelski“ a uroczystość św. Stanisława Kostki. Samopomoc duszpasterska. Ocena wartości umysłowej i moralnej ucznia. Idea misyjna.

KRONIKA.

DZIAŁ HISTORYCZNY. Seminarjum księży Misjonarzy w Lublinie.

BIBLIOGRAFJA. OGŁOSZENIA.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., $\frac{1}{2}$ strony 50 zł., $\frac{1}{4}$ strony 25 zł.

Pałac Biskupi: Telefon № 624. Kurja Biskupia: Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Redaktor ks. kan. J. Władziński.

15 grudnia 1926 r.

Wydawnictwo Lubelskiej Kurji Biskupiej.

Tamże administracja miesięcznika.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.

Spis wspomnień o bpcie Jęłowickim
r. 1925

- str 52 — telegram
" 83 wyjazd do Rzymu i
zine
" 218 o pobycie w Rzymie
" 274 wizyta pastorka
" 365 list z jubileuszu 1600r

r. 1926

- " 8 — Suwarski i teologia
" 45 Celebra
" 60 poświęcenie Bibolacum
" 82 — konferencya bpców
" 84 — towar: Morynes
" 85 — celebra
" 153 — wydawca kroniki
" 189 — rycewca
" 190 — wyjazd do Francji
" 202 — w Chitwie